

O. SAMUEL KAZIMIERZ ROSENBAIGER (1898–1981)

Po śmierci o. Samuela, starszy od niego o 8 lat o. Anzelm Kubit napisał o nim m.in.: *Pozostawił po sobie tyle pamiątek, pomników swej pracy, że w dziejach polskich franciszkanów będzie należał do postaci historycznych. Dał temu wyraz i Ojciec Św. Jan Paweł II, który podczas pielgrzymki apostolskiej w Japonii odprawił też nabożeństwo u franciszkanów i spotkał tam O. Samuela. W niektórych polskich i zagranicznych czasopismach była fotografia, jak Ojciec Św. serdecznym gestem, wyrażającym uznanie, szacunek i miłość, obejmuje naszego dzielnego i wypracowanego Misjonarza¹.*

Postać tego wybitnego franciszkanina nie była dotąd przedmiotem obszerniejszego naukowego opracowania. Drukiem ukazały się dwa jego biogramy pióra o. Joachima Bara w *Polskim Słowniku Biograficznym* i w *Słowniku Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, wzmiankowane wspomnienie pośmiertne o. A. Kubita, nekrolog w ogólnozakonnym czasopiśmie „*Commentarium Ordinis*”, artykuł w „*Rycerzu Niepokalanej dla Polonii*” na 60-lecie jego kapłaństwa oraz życzenia generała zakonu o. Witalisa Bommarco². O. Samuel był jakby drugim założycielem misji w Japonii, zapoczątkowanej w 1930 r. przez św. Maksymiliana. Dla tej misji o. Samuel poświęcił 45 lat swego życia. To on

¹ A. Kubit, *Śp. O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger. Wspomnienie pośmiertne*, „*Wiadomości z Prowincji św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strepy OO. Franciszkanów w Polsce*” 6 (1981), s. 42.

² J. Bar, *Rosenbaiger Kazimierz Samuel (1898–1981)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1973, t. 32, ss. 62–63 (dalej PSB); tenże, *Rosenbaiger Samuel Kazimierz*, w: *Słownik Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, Warszawa 1981, ss. 413–414; P. Rosenbaiger Samuel, „*Commentarium Ordinis Fratrum Minorum Conventualium*” Romae 1982, ss. 64–65; F. D., *60 lat w Winnicy Pańskiej*, „*Rycerz Niepokalanej*” 7/8 (1981), ss. 228–229; Vitalis Bommarco, *Epistula pro 60mo Ordinationis Sacerdotalis P. Samueli Rosenbaiger in Japonia*, „*Commentarium Ordinis*”, ss. 158–159.

uratował ją od upadku, a następnie przyczynił się ogromnie do rozwoju tej misji, która w końcu przekształciła się w samodzielną prowincję zakonną, kierowaną już przez Japończyków.

Podstawą do opracowania tej biografii są przede wszystkim akta personalne, znajdujące się w archiwum prowincji franciszkanów w Krakowie³. W archiwum klasztoru w Niepokalanowie jest przechowywany rękopis, przepisany następnie na maszynie, w którym o. Samuel opisał dzieje misji w Japonii od 1930 do 1970 r., ale zaczął od dość dokładnego spisania własnego życiorysu⁴.

Wielka szkoda, że pomierali już nie tylko jego koledzy i przyjaciele, ale nawet uczniowie, gdyż ich wypowiedzi mogłyby rzucić wiele światła na jego osobowość i pracę; jedynie krótkie wspomnienie przekazał autorowi o. Wojciech Zmarz, który był jego uczniem, a później współpracownikiem w charakterze wicemagistra kleryków.

1. Rys biograficzny

Kazimierz Rosenbaiger urodził się 1 marca 1898 r. we wsi Teodorówka. Była to wieś w powiecie krośnieńskim, położona nad potokiem, który był lewym dopływem Jasiela. Wieś oddalona 2 km na zachód od Dukli graniczy na południu z Chyrową, na zachodzie z Iwłą, Glojścami i Draganową, a na północy z Łękami Dukielskimi. Miejscowość ta jest malowniczo położona na wyżynie wznoszącej się 374 m nad poziomem morza. Pod koniec XIX wieku Teodorówkę zamieszkiwało 886 mieszkańców (w tym 440 mężczyzn i 446 kobiet) w 163 domach. 878 mieszkańców było wyznania rzymsko-katolickiego i należało do parafii w Dukli; we wsi mieszkało także 8 Żydów⁵.

Dukla, w której młody Rosenbaiger pobierał pierwsze nauki, była w tym czasie miasteczkiem w Galicji, zamieszkiwanym przez 3033 mieszkańców (1456 mężczyzn i 1577 kobiet) w 265 domach. Z tej liczby tylko 660 było wyznania rzymsko-katolickiego, 20 grekokatolików i aż 2553 Żydów. W miasteczku była parafia, która należała do dekanatu żmigrodzkiego. W 1770 r. zbudowano w Dukli murowany kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny; prócz tego istniał tu kościół i klasztor bernardynów. W miasteczku była 4-klasowa szkoła

³ Rosenbaiger Samuel Kazimierz. Teka akt personalnych (dalej Teka) w Archiwum Klasztoru Krakowskiego (dalej AFK), sygn. C. II.

⁴ O. Samuel M-a Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa w Japonii według własnych wspomnień i listów misjonarzy 1930–1970*, mps w Archiwum M.I. Niepokalanów, sygn. L.1126.

⁵ *Teodorówka*, w: B. Chlebowski [red.], *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, Warszawa 1892, s. 295.

ludowa z sześcioma nauczycielami, mieszcząca się w nowym gmachu z 1879 r.; było tu także dwóch lekarzy i apteka⁶.

Bardzo mało, niestety, zachowało się danych o rodzinie o. Samuela. We własnoręcznie napisanym życiorysie zanotował, że urodził się „w małorolnej rodzinie jako najmłodszy syn wśród 9-ciorga rodzeństwa”⁷. Jego ojciec Franciszek w deklaracji, w której zgadzał się na wstąpienie syna do internatu franciszkanów, a następnie do tego zakonu, zaznaczył: „Zarazem oświadczam, że chociaż jestem ubogim, bo na liczną rodzinę posiadam niecałe 4 morgi lichego górskiego gruntu, będę płacił miesięcznie 10 koron na utrzymanie syna w internacie”⁸. Warunki bytowe w rodzinie Rosenbaigerów były więc bardzo skromne; panowała w tym domu przysłowiowa galicyjska nędza.

Pierwsze nauki młody Kazimierz Rosenbaiger pobierał w szkole ludowej w Dukli w latach 1904–1910. Zachowało się tylko jedno świadectwo z ostatniego 1909/1910 roku szkolnego. Otrzymał wtedy następujące oceny, wyszczególnione za I, II, III i IV „ćwierćrocze”: zachowanie (I–IV) – chwalebne; pilność – wytrwała (I), zadowalająca (II–IV); religia – bardzo dobry (I–IV); pisanie – dostateczny (I–IV); język polski – dobry (I), bardzo dobry (II–IV); język niemiecki – dobry (I–IV); rachunki – dostateczny (I), dobry (II–IV); geografia i historia – dobry (I–IV); wiadomości z historii naturalnej i fizyki – dobry (I–IV); rysunki – dobry (I–II), dostateczny (III–IV); śpiew – dobry (I–III), bardzo dobry (IV); gimnastyka – staranny”. Na podstawie tego świadectwa, które podpisał jego ojciec Franciszek, został uznany za zdolnego do przejścia do klasy piątej⁹. Sam o. Samuel napisał później, że w szkole ludowej w Dukli otrzymał w dorocznej klasyfikacji noty nagradzane parokrotnie premiami. Ponadto katecheta szkolny ks. Antoni Typrowicz okazywał mu specjalne względy. Prowadził on wypożyczalnię książek dla starszych uczniów, a młody Kazimierz dość wcześnie stał się „molem książkowym”, rozczytywał się w dziełach historycznych i powieściach, co robiło wrażenie i rozchodzila się wieść, że on musi zostać księdzem. Oddajmy mu zresztą głos: *Zresztą o czym innym nie mógł nikt marzyć w chłopskiej doli. Dotychczas prawie jak całej wioski historia długa wydalil się tylko z twardej roli jeden kaplan Bernardyn (o. Ukleja) – a tylko jedna rodzina dochowała się inteligentów... Lecz ojciec w tej rodzinie należał do „bogaczy”, bo był gminnym listonoszem, a więc pobierał rządową pensję. Oso-*

⁶ Dukla, w: F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wasilewski [red.], *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, Warszawa 1881, ss. 211–212.

⁷ S. Rosenbaiger, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C.II.

⁸ *Deklaracja*, Teodorówka, 9.7.1910. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹ *Zawiadomienie szkolne*, Szkoła ludowa w Dukli. Teka, AFK, sygn. C.II.

biście jak u wielu dzieci – zapatrzonych w księdza w pięknym ornacie przy ołtarzu, wywodzącego górne pienia przy Mszy św. – zostać księdzem było marzeniem wczesnego dzieciństwa. W domu była książka do nabożeństw, zdaje się nabyta przy misji parafialnej i w niej był tekst łaciński Mszy św. Gdy inni szli na sumę do kościoła, to ja w samotności odprawiałem Mszę św. ... Ale gdzież marzyć o szkoleniu do kapłaństwa – w rodzinie malorolnej, wśród przysłowiowej galicyjskiej nędzy? A jednak, gdy fruwały pogłoski, że z poręki ks. katechety i proboszcza otwiera się droga do Franciszkanów we Lwowie, przynagliła mnie mamusia: Kazik, proś tatę, by cię posłał do szkoły, pocałuj kolana. Ciężko było wyrzec ojcu tak i nie. Był już starszy – zarobkować wiele nie mógł i nie było okazji. Pokryć same koszty wyprawy było trudno. A zacząć a nie skończyć... Lecz była wtedy starsza siostra w Ameryce, by jak wielu z biednej emigracji uszparować trochę dolarów i po powrocie do starego kraju łatwiej się zagospodarować. Więc po rozważaniach wreszcie stanęło na tym, że część roli, jaka przypadalaby mnie w testamencie przejdzie na tę siostrę, a ona swój zarobek obróci na moją wyprawę do szkoły we Lwowie. Tak Boża Opatrzność otworzyła mi drogę do świętego celu¹⁰.

8 sierpnia 1910 r. młody Kazimierz skierował prośbę do prowincjała franciszkanów we Lwowie o przyjęcie do internatu. Razem z nim prośbę taką skierowało trzech innych chłopców, uczniów szkoły ludowej w Dukli. Byli to: Jędrzej Chłap, Stanisław Gościński i Ignacy Wierdak. W prośbie na jednym formularzu wszyscy się podpisali zaznaczając, że o takiej możliwości dowiedzieli się od proboszcza. Na formularzu prośby proboszcz ks. Stanisław Jarek dnia 9 sierpnia dopisał, że „powyżej wymienieni młodzieńcy są pobożni, skromni i zasługują na przyjęcie do internatu”. Słowa proboszcza potwierdził też katecheta ks. A. Tyrowicz: „Jako katecheta przez kilka lat miałem sposobność stwierdzić, że słowa powyższe Przew. Ks. Jarka słusznie uważam za swoje odnośnie do owych czterech chłopców”. Na odwrocie tego formularza znajduje się dopisek, iż 12 sierpnia 1910 r. odpisano im, że zostali przyjęci¹¹. Wzmiankowano już, że ojciec Kazimierza zadeklarował zgodę na wstąpienie syna do internatu. Ponadto lekarz dr Jan Strychalski dnia 9 sierpnia 1910 r. wystawił mu świadectwo lekarskie, w którym stwierdził, że Kazimierz Rosenbaiger „nie wykazuje żadnych zmian chorobowych ani wrodzonych, ani nabytych”¹².

Pod koniec sierpnia 1910 r. Kazimierz i wspomniani trzej inni chłopcy, pochodzący z okolicznych wiosek, wyjechali do Lwowa. Z tej czwórki tylko Rosenbaiger i Wierdak zostali kapłanami w zakonie franciszkańskim. We lwowskim

¹⁰ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 1.

¹¹ *Prośba do prowincjała*, Dukla 8.7.1910. Teka, AFK, sygn. C.II.

¹² *Świadectwo lekarskie*, Dukla 9.7.1910. Teka, AFK, sygn. C.II.

klasztorze franciszkańskim zebrano ponad 20 chłopców z różnych stron Galicji. Jeszcze w 1880 r. prowincjał o. Innocenty Nycz założył we Lwowie niższe seminarium, którego celem było pomnożenie liczby kleryków, jednakże instytucja ta organizacyjnie i wychowawczo stała na niskim poziomie, gdyż – jak zaznaczył o. D. Synowiec – bardzo słabo troszczono się o chłopców. Był to właściwie internat, w którym chłopcy mieszkali i otrzymywali wyżywienie, a do gimnazjum uczęszczali do miasta. Była to zatem jakby tylko dorywcza instytucja. Niższe seminarium w stałą instytucję przekształcił dopiero prowincjał o. Peregryn Haczela¹³. Ten właśnie prowincjał, wraz ze swoją radą, postanowił w 1905 r. przyjmować kandydatów na kleryków już po czwartej klasie gimnazjalnej, po której odbywać mieli roczny nowicjat, a następnie uzupełniać przedmioty piątej i szóstej klasy. Było to wyrazem wielkiego zapotrzebowania w prowincji na kandydatów do kapłaństwa. O. Haczela w 1906 r. uzyskał, za pośrednictwem generała zakonu, dekret Kongregacji Biskupów i Zakonników, zezwalający na założenie internatu we Lwowie, pod warunkiem, że chłopcy powinni mieć ukończone 12 lat i będą pod opieką odpowiedniego prefekta. Niższe seminarium przeżywało jednak początkowo trudności, stwarzane przez klasztor lwowski, a podłożem ich były sprawy materialne. Dopiero w 1908 r. o. Haczela, za dyspensą od generała, objął także urząd gwardiana w tym klasztorze i postanowił rozwiązać te trudności. Konwent lwowski miał dawać wyżywienie dla chłopców, a pozostałe koszty miały ponosić inne klasztory prowincji. Opłaty pobierane od chłopców, a właściwie ich rodziców, wynosiły 10 koron miesięcznie, co stanowiło ok. 1/3 utrzymania; wielu jednak było zwolnionych z wszelkich opłat¹⁴.

Niższe seminarium lwowskie było szkołą prywatną nie posiadającą praw państwowych. Przedmioty były te same co w gimnazjach publicznych i prowadzili je profesorowie z państwowych gimnazjów. Starano się jednak cały kurs zamknąć w skróconym czasie 6 lat. Egzaminu dojrzałości jednak nie składano. O. Samuel wspomina, iż w prowincji panowała wówczas opinia, że po uzyskaniu państwowego świadectwa maturalnego wielu kandydatów, kształconych kosztem zakonu, porzucił zamiar wstąpienia do nowicjatu. Dopiero w 1924 r. o. Samuel i o. Bonawentura Podhorodecki, już po święceniach kapłańskich, jako pierwsi w prowincji, zdali egzamin dojrzałości; od tego czasu zdawanie matury dla kandydatów do zakonu stało się normą¹⁵.

¹³ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 1; D. Synowiec, *Franciszkanie polscy w latach 1889–1939*, w: J. Bar [red.], *O. Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, Warszawa 1971, s. 64.

¹⁴ Z. Szuty, *O. Peregryn Haczela (1865–1942)*, Kraków 1986, mps, AFK, ss. 103–105.

¹⁵ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 1–2; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.

Ciekawie i plastycznie opisał o. Samuel warunki, w jakich przez cztery lata przyszło mu żyć i pobierać naukę w internacie lwowskim: *Budynek stary, pokapucyński, był oświetlany elektrycznością. Jedna była uczelnia z lampami naftowymi, mieszkania małe, ciasne, były wspólne dla kilku. Do oświetlenia rozdawano co kilka dni świeczki. Do rozrywki, prócz miejscowego, obszernego ogrodu, służyły czwartkowe przechadzki w zamiejskie okolice. Specjalnie godna pamięci była doroczna majówka do folwarku w Czyżkach. Raz na rok prowadzono wszystkich w styczniu czy w lutym do publicznej parowej kąpieli. Prócz tekstów szkolnych dawano także na lekturę książki z biblioteki klasztornej i wszystkich pasjonował Juliusz Verne i Sienkiewicz. Książki te wzbogaciły księgozbiór klasztorny dzięki testamentowi jakiegoś dobrodzieja. Poza tym było ubóstwo lektury dla młodzieży. Brak też był innych pomocy naukowych. Dwa miesiące letnich wakacji u rodziców przypominały dawne życie na wsi. Urozmaiceniem specjalnym studenckich dni był okres Bożego Narodzenia. Zwykle przygotowywaliśmy dość wcześnie Jasełka, odgrywane w refektarzu wobec Ojców i nauczycieli. A wreszcie koroną trudów szkolnych każdego roku był krótki egzamin, czyli „popis”. Dekorowano zielenią, kwiatami izbę szkolną, na dywanie fotel dla O. Prowincjale, krzesła dla wszystkich profesorów i Ojców i wreszcie krótkie przepytki z przedmiotów. Oczywiście ambicją wszystkich było odciąć się profesorom bez kompromitującej odpowiedzi wobec tak dostojnego trybunału. Dlatego od połowy maja było prawdziwe kucie nie tylko w godzinach programowych, lecz za książkę braliśmy się dużo wcześniej nim zwyczajnie odzywał się budzący ze snu dzwonek. Była nawet rywalizacja, by jąć się nauki o godz. 2-iej i wcześniej po północy. Taki popis budził ambicje, by znaleźć swe imię na przodującym miejscu na ogłoszonej później liście rocznych postępów, ważniejszej od okresowych klasyfikacji. Dobrym wychowawcą był O. Błażej Justwan. Młody z pedagogicznym uzdolnieniem rozumiał nas młodych i zdobył sobie wszystkich. Był z nami dwa lata 1912–1914 i miał nas jako magister prowadzić na nowicjacie. Lecz przyszła wojna i powołany do służby wojskowej był kapelanem do 1918 r.. W okresie wojny z bolszewikami w 1920, będąc w Grodnie został zaarrestowany i zginął bez śladu... W programie duchowego życia była spowiedź co dwa tygodnie i dobrym kierownikiem sumienia był świecki kapłan terejarz ks. Pizyński. Oczywiście o 6 rano z kościelnego chóru słuchaliśmy Mszy św. i po posiłku południowym i wieczornym była krótka adoracja Najśw. Sakramentu. W Wielki Post wstępowaliśmy poważnie przez kilkudniowe rekolekcje. Tak snulo się samo pasmo, aż wątek przerwał się w r. 1914 na wojnie światowej. Wypadki zastały wszystkich na wakacjach w rodzinach¹⁶.*

¹⁶ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 2.

W lipcu 1915 r. wycofały się wojska rosyjskie ze Lwowa i dopiero wtedy nastąpiła możliwość dla Rosenbaigera i innych internistów nawiązania kontaktu z klasztorem lwowskim. Po długich staraniach starosta krośnieński wydał wreszcie 24 sierpnia 1915 r. studentowi Rosenbaigerowi pozwolenie na podróż do Lwowa, do którego przybył pod koniec sierpnia¹⁷. Prócz Rosenbaigera przybyło wtedy tylko pięciu innych internistów jako kandydatów do nowicjatu. Biskup przemyski Sebastian Pelczar 9 lipca 1915 r. wydał zaświadczenie, w którym stwierdził, że Kazimierz Rosenbaiger nie ma żadnych przeszkód, aby był przyjęty do zakonu franciszkanów¹⁸. Faktycznie, 14 września 1915 r. prowincjał o. Marian Sobolewski dokonał ceremonii obłóczyn w habit zakonny tych sześciu kandydatów. Było to w święto Podwyższenia Krzyża św., a prowincjał podkreślił, że razem z habitem otrzymują krzyż życia zakonnego. Kazimierz Rosenbaiger otrzymał teraz imię zakonne Samuel i z tym imieniem przeszedł do historii¹⁹.

Magistrem nowicjatu został wybrany o. Wenanty Katarzyniec, wielce świętobliwy zakonnik, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. O. Samuel wspominał później, że o. Wenanty, mimo młodego wieku, był doświadczonym kierownikiem dusz i wzorowym zakonnikiem. W nowicjacie obserwował charaktery swoich wychowanków, podsuwał odpowiednią lekturę ascetyczną, wystawiał na próbę i w każdej chwili cierpliwie służył radą w sprawach sumienia. W Wielki Czwartek dał nowicjuszom wyraz swojej wielkiej pokory, kiedy zwołał ich wszystkich, klęknął i po kolei całował nogi. Po ukończeniu rocznego nowicjatu, brat Samuel w dniu 15 września 1916 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Świętobliwy o. Wenanty wywarł wielki wpływ na ukształtowanie postawy zakonnej brata Samuela i innych nowicjuszy, tym bardziej, że jeszcze przez trzy lata, do 1919 r., był ich magistrem, gdy studiowali jeszcze we Lwowie²⁰.

Warunki spowodowane toczącą się wojną nastroczały bardzo wiele trudności. Studium filozoficzno-teologiczne znajdowało się w klasztorze krakowskim, który w czasie wojny nie mógł wyżywić większej liczby osób, dlatego br. Samuela i 6 jego towarzyszy zostawiono po nowicjacie we Lwowie, gdzie były lepsze warunki materialne ze względu na pomoc z folwarków w Czyszkach, Hanaczowie i Kozielnikach. Ale i tu wyżywienie zakonników natrafiało na trudności i często trzeba było nocami przemycać do klasztoru lwowskiego wozy z ziemniakami, aby

¹⁷ Jak wyżej; *Legitymacja*, Krosno, 24.8.1915. Teka, AFK, sygn. C.II.

¹⁸ Świadeństwo moralności, Przemyśl, 9.7.1915. Teka, AFK, sygn. C. II.

¹⁹ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 2; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C.II; Elenchus Fratrum Minorum S. Francisci Conventualium Provinciae S. Antonii Patavini et B. Jacobi de Strepia in Polonia pro Anno Domini 1973, s. 64.

²⁰ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 2–3; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II; F. D., *60 lat w winnicy Pańskiej*, s. 228.

nie uległy konfiskacie na miejskiej rogatce. Cieszył się prowincjał o. Sobolewski, gdy za serię rekolekcji u sióstr zakonnych mógł przywieźć do klasztoru worek mąki. W 1916 r. skierowano tych neoprofesów na studia filozofii, a potem jeszcze przerabiano I rok teologii. Naukę w zakresie gimnazjum zredukowano zatem do czterech lat. Do kursu filozofii dołączono jednak przedmioty gimnazjalne – literaturę polską, poetów łacińskich, historię powszechną, którą wykładano w języku niemieckim, aby połączyć te dwa przedmioty. W klasztorze lwowskim nie było jednak profesorów przygotowanych do prowadzenia filozofii, dlatego początkowo wykłady tego przedmiotu prowadził magister kleryków o. Wenanty, który posługiwał się przestarzałym podręcznikiem. Od czasu do czasu przyjeżdżał z Krakowa profesor filozofii o. Czesław Kellar, ale jego pobyt we Lwowie był krótki²¹.

Nic dziwnego, że o. Samuel napisał: *Więc też wielkich filozofów z nas nie zrobiono... czasy były anormalne, wojenne. Pewnie więcej niż kwestie metafizyki absorbowaliśmy naszą ciekawość komunikaty wojny czy ofensywa Brusilowa z Wołynia zbliża się do Lwowa... Przez cały czas wisiało nad nami widmo poboru do wojska... Szczególnie tym pachniało, gdy od czasu do czasu powoływano nas do przeglądu wojskowego, choć potem obdarzano nas jako duchownych przywilejem. Krępujące było nawet pokazywać się publicznie na przechadzce etc., bo widok młodych w habitach dręczył kobiety, których synowie byli w mundurach lub byli na liście poległych. To wszystko gasiło zapal kucia też i scholionów filozoficznych... Jeszcze na internacie dodano nam prócz niemieckiego język francuski... Uczniowie nie widzieli jednak sensu studiowania tego języka, bo podręczniki mieli niemieckie, a o misjach nie było wtedy mowy. Spychało się lekcje z niechęcią. Taką wyboistą drogę miało studium filozofii od 1916 do 1918 r. bez stałych profesorów²². W księdze szkolnej studium filozoficzno-teologicznego w Krakowie zapisano wyniki nauczania filozofii we Lwowie w latach 1916–1918. Br. Samuel był bardzo zdolnym i pilnym studentem, skoro otrzymał oceny bardzo dobre ze wszystkich przedmiotów²³. Sądzić jednak należy, że wpływ na taki stan miały także opisane wyżej warunki, w jakich przyszło studiować tym młodym adeptom filozofii.*

Studia teologiczne rozpoczął br. Samuel w 1918 r. jeszcze we Lwowie. Prowincjał o. Sobolewski sprowadził jednak z Krakowa dwóch przygotowanych

²¹ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 3; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C.II.; A. Kubit, *Śp. O. Samuel*, ss. 39–40.

²² S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 3–4.

²³ *Cursus Philosophicus I et II anni Leopoli habitus. Annus scholasticus 1916/7 et 1917/8*: Philosophia I anni – valde bene; Ethica – valde bene; Philosophia II anni – valde bene. Z logiki wszyscy zdali egzamin, ale nie podano stopnia. Liber scholaris Collegii in Conventu Cracoviensi Ordinis Minorum S. P. Fr. Conventualium instituti per Decretum Capituli Provincialis A. D. 1892. Vol. I (ab a. 1892 ad a. 1946), AFK, sygn. B-VIIc-19, s. 87.

profesorów. Byli to: o. Henryk Górczany, który prowadził wykłady z Pisma Św. i o. Wincenty Boruń do prowadzenia wykładów z teologii dogmatycznej i moralnej. O. Henryk miał swoje skrypty, z których dyktował studentom. Natomiast o. Wincenty w wykładach opierał się na lacińskich podręcznikach, których autorami byli H. Noldin i A. Tanquerey. Br. Samuel za pierwszy rok teologii otrzymał również dobre oceny²⁴.

Ten pierwszy rok studiów teologicznych we Lwowie był jednak bardzo trudny z powodu walk polsko-ukraińskich. 1 listopada 1918 r. Ukraińcy zawiesili żółto-niebieską flagę na wieży lwowskiego ratusza i rozpoczęły się walki, które trwały dniem i nocą. Pociski artyleryjskie padały także na ogród klasztorny i wokół kościoła. Dopiero po miesiącu siły ukraińskie wycofały się z centrum na peryferie miasta, jednakże Lwów był pod ostrzałem artylerii aż do świąt wielkanocnych, kiedy to kwietniowa ofensywa armii Hallera odsunęła Ukraińców z miasta i z całej wschodniej Małopolski. Wskutek walk brakowało wody, elektryczności. To wszystko nie sprzyjało nauce. Po skończonym roku klerycy udali się na wakacje do Kalwarii Paclawskiej razem ze swoim magistrem O. Wenantym, który ich teraz już pożegnał, ale sam będąc „świętym, chciał też ich widzieć świętymi”²⁵.

We wrześniu 1919 r. br. Samuel, wraz z innymi klerykami, przybył do Krakowa na dalsze studia teologiczne. Studia krakowskie stały na nieco wyższym poziomie. Teologię dogmatyczną wykladał o. W. Boruń, który słynął z tego, że wymagał pamięciowego opanowania materiału, co zmuszało studentów do przysłowiowego „kucia”. Pismo Św. prowadził o. H. Górczany, zaś teologię moralną i prawo kościelne objął wytrawny kanonista o. Stefan Wawrzkowicz; natomiast historię Kościoła wykladał o. Maksymilian Kolbe, który świeżo powrócił z Rzymu. Ten ostatni przynosił na wykłady źródła historyczne, chcąc studentów wprowadzić w metodę badawczą. O. Maksymilian nie zaniedbywał wprawdzie tej pracy, ale dość szybko zeszła ona na drugi plan, gdyż Święty, zapalony miłością do Niepokalanej, przeszedł do innej działalności, zakładając kółko Milicji Niepokalanej wśród kleryków, a następnie wśród ludzi świeckich. Magistrem kleryków był wówczas o. Czesław Kellar²⁶.

Przed profesją uroczystą br. Samuel przeżył duże wahania czy do niej przystępować, bo życie zakonne wydawało mu się zbyt spokojne. Te wątpliwości nasuwały mu się już we Lwowie. Tak potem pisał: *Pokusa wystąpienia była*

²⁴ *Cursus Theologicus 1918/19*: S. Scriptura – valde bene; Theologia dogmatica – bene; Theologia Moralis – valde bene; Ius Canonicum – valde bene; Lingua hebraica – frequentabat. Liber scholaris, AFK, sygn. B-VIIc-19, s. 94.

²⁵ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 4–5; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.

²⁶ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 5; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.

dość mocna, a wyszła z obserwacji życia klasztornego. Brak pracy, marazm. Na sześciu czy więcej Ojców trochę penitentek w słabo uczęszczanym kościółku, kazańko zaledwie jedno i na niedzielnych niesporach, obsługa zakaźnego szpitala i tyle. Oczywiście program medytacji, brewiarza był zachowany. Ale apostołskiego rozmachu i działania na szersze społeczeństwo żadnego. Pewnie to było skutkiem posiadania folwarków, które były zapleczem dla wygodnej egzystencji życiowej od dawna... Życie Ojców zawiedziało, pocziwne i spokojne, lecz banalne. Czy mi wystarczy wytrzymałości na zawsze zakuć się w ramy tak biernego życia? A z drugiej strony wszystkie przeszłe lata były przygotowaniem do tego kroku. Oczekiwaniem rodziny było wreszcie widzieć syna przy ołtarzu. Jaki będzie wybór? Decydująca chwila była na Kalwarii na wakacjach, gdy mój problem powierzyłem spowiednikowi. Jego rada była: zostać w Zakonie. Opatrzność wybierze ci pole pracy. – Ustąpiły wahania i oddałem się Zakonowi uroczystymi ślubami... już w seminarium w Krakowie na 2-m roku teologii. Zapewne zawdzięczam tę łaskę Kalwaryjskiej Pani... A życie dalsze tak w Polsce, jak potem w Japonii przyniosło mi brzemień pracy aż w nadmiarze²⁷.

Uroczyste śluby zakonne br. Samuel złożył 22 lutego 1920 r.²⁸. Studia teologiczne w Krakowie były dla kleryków połączone z bardzo dużymi trudnościami. W 1919 r. w klasztorze krakowskim była po prostu powojenna bieda. Warunki bytowe były bardzo kiepskie. O. Samuel wspomina, że studenci żyli „w półgłodzie”; na śniadanie wyznaczano im szczupłe kromeczki chleba i zbożową polewkę. Niektórym z nich rodzina przysyłała paczki żywnościowe. Braki były również w odzieży. Alumni mieszkali we wspólnej, przepelnionej sypialni. Sala wykładowa była prawie mroźna, na skutek braku opału. Brakowało również pomocy naukowych i studia praktycznie ograniczały się do przerabiania podręcznika danego przedmiotu. Wojna zaprawiła ich jednak skutecznie do praktykowania franciszkańskiego ubóstwa i te braki znosili dosyć ochoczo, bez większego narzekania. Nastroje psychiczne także nie sprzyjały studiom, ponieważ kleryków ogromnie zajmowały komunikaty z frontów wojennych. Do poważnego kryzysu doszło wśród nich w 1920 r., kiedy armia bolszewicka podeszła pod Warszawę. Za wzorem kleryków z seminarium diecezjalnego zgłosili gotowość do służby wojskowej w obronie zagrożonej ojczyzny. Prowincjał o. Alojzy Karwacki z bólem serca zgodził się na ich zaciąg do wojska, ale postawił warunek, aby skierowano ich do służby sanitarnej i ulokowano – w miarę możliwości – w miejscowościach, w których znajdują się klasztory franciszkańskie.

²⁷ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 4.

²⁸ Elenchus, s. 64. O. Samuel błędnie podał datę tych ślubów pisząc: „Śluby uroczyste, po rozwianiu moich wahań przez spowiednika, złożyłem w 1919 r.”. *Misja Niepokalanowa*, s. 6.

Było to 10 sierpnia 1920 r. Następnego dnia każdy z nich udał się na trzy dni do rodzinnego domu, a potem mieli pojechać z Krakowa na front. W tej sytuacji studia i bliskie już święcenia kapłańskie odsuwały się w nieznaną przyszłość. Opatrzność jednak inaczej zrządziła. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia NMP, tzw. „cud nad Wisłą” zmienił całkowicie sytuację. Minęła konieczność ochotniczego zaciągu do wojska i mogli kontynuować swoje studia. We wrześniu rozpoczął się dla nich normalny trzeci rok studiów teologicznych. Warunki bytowe były nadal bardzo mizerne. Brakowało właściwie wszystkiego, prowincja bowiem bardzo zubożała, gdyż folwarki i gospodarstwa klasztorne były zrujnowane, a fundacje mszalne i depozyty bankowe, na skutek dewaluacji i ogólnego chaosu ekonomicznego, utraciły swoją wartość²⁹.

Na zakończenie trzeciego roku teologii, a więc na czerwiec 1921 r. zaplanowano święcenia kapłańskie. Postarano się w Rzymie o dyspensę od ukończenia czwartego roku teologii. O. Samuelowi potrzebna nadto była jeszcze dyspensa od przepisanej prawem wieku 24 lat, ponieważ brakowało mu 14 miesięcy. Święcenia kapłańskie cała 7-mio osobowa grupa alumnów otrzymała z rąk biskupa Nowaka 29 czerwca 1921 r. w kościele jezuitów pod wezwaniem Najśw. Serca P. Jezusa w Krakowie. Podczas obiadu, w imieniu nowo wyświęconych kapłanów, o. Samuel dziękował biskupowi, który jako tercjarz franciszkański przedstawiał się jako brat Wojciech. Przemowę swoją o. Samuel zaczął od wiersza:

Na walkę, bracia, na walkę bez końca

Myśmy skazani.

W ciepłym świetle słońca

Zwierzętom igrać – a nam walczyć trzeba,

A walką ziemi, by przychylić nieba.

O. Samuel wyrażał szczególną wdzięczność Bożej Opatrzności, że w tak burzliwych czasach i trudnych okolicznościach ich powołanie zostało uwieńczone tak wielką godnością. Miesiąc później o. Samuel odprawił mszę św. prymicyjną w swojej rodzinnej parafii św. Marii Magdaleny w Dukli – pobłogosławił najpierw swoją matkę, rodzeństwo, licznie zebranych kapłanów i wiernych. Zaraz po tym, w drodze wyjątku, wysłano go na wakacje do Halicza, aby tam przez dłuższy pobyt poprawił się stan jego zdrowia – zdaniem lekarzy zagrażała mu bowiem gruźlica, a przyczyną tego było słabe odżywianie przez lata studiów³⁰.

Po wakacjach o. Samuel wrócił do Krakowa, by ukończyć czwarty rok teologii. Oceny, jakie otrzymał w ciągu trzech lat studiowania teologii w Krakowie świadczą, że był zdolnym i pilnym studentem; jedynie egzamin z całej teologii

²⁹ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 5–6; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II; F. D., 60 lat, s. 228.

³⁰ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 6–7; F. D., 60 lat, s. 229.

moralnej z trudnością zaliczył. Wpłynęła na to zapewne data tego egzaminu – 11 października 1921 r., a więc miesiąc po wakacjach i zaraz na początku czwartego roku, podczas gdy inni studenci zdawali ten egzamin w późniejszym terminie³¹. Zaraz po wakacjach zaangażowano tych młodych kapłanów do pracy duszpasterskiej, stąd niewiele czasu pozostawało na studiowanie teologii. Najpierw wyznaczano im kazania. Przed Bożym Narodzeniem, kiedy już było bardzo dużo do spowiedzi penitentów, trzeba było tym młodym kapłanom zdać najpierw tzw. egzamin jurysdykcyjny, a potem po prostu zasiąść w konfesjonalach. W Wielkim natomiast Poście wyznaczano im już głoszenie rekolekcji. O. Samuelowi, razem z o. Norbertem Uljaszem wypadło wtedy pojechać do Siemoni, gdzie przez tydzień trzeba było przez 14 godzin dziennie spowiadać wiernych. Ponadto, oprócz pracy duszpasterskiej, zlecono o. Rosenbaigerowi nauczanie historii powszechnej kleryków, którzy nie mieli jeszcze dokończonej szkoły gimnazjalnej. To zresztą bardzo mu się później przydało, gdy podjął studia na uniwersytecie we Lwowie i Krakowie. Zająć zatem o. Samuelowi nie brakowało, ale odznaczał się zawsze wielką pracowitością. W czerwcu 1922 r. zakończył się wreszcie tok jego seminaryjnych studiów. Młodzi ojcowie czekali teraz niecierpliwie na dyspozycje prowincjała, który miał ich skierować na nowe pole pracy. Żegnali się serdecznie, jak zwykle w takich sytuacjach, przy śpiewie lirycznej piosenki: „Upływa szybko życie – jak potok mija czas”³².

W czerwcu 1922 r. o. Samuel został skierowany do Lwowa. W klasztorze lwowskim mieścił się nowicjat dla kleryków, którym kierował o. Korneli Czuryk. Natomiast o. Samuel został mianowany mistrzem kleryków, którzy już po nowicjacie studiowali filozofię; był także mistrzem braci zakonnych nowicjuszków. Ponadto zlecono mu nauczanie historii i geografii dla kleryków, a także internistów; uczył również śpiewu³³. O. Samuel przyznaje, że nie miał wtedy do

³¹ *Cursus Theologicus. Annus schol. 1919/20*: S. Scriptura - eminenter; Theologia Dogmatica - bene; Theologia Moralis - valde bene; Ius Canonicum - valde bene; Historia ecclesiastica - valde bene; Lingua hebraica - frequentabat.

Cursus Theologicus. Annus schol. 1920/21: S. Scriptura - valde bene; Theologia Dogmatica - valde bene; Theologia Moralis et Pastoralis - valde bene; Ius Canonicum - valde bene; S. Eloquentia - frequentabat.

Cursus Theologicus. Annus schol. 1921/1922: S. Scriptura, Hermeneutica - bene; Theologia Dogmatica - bene; Theologia Moralis et Pastoralis - die 11 Octobris a. 1921 examen ex universa Theol. Mor. vix superavit; Ius Canonicum - bene; Historia ecclesiastica - bene; Cantus ecclesiasticus - frequentabat. Liber scholaris., AFK, sygn. B-VIIc-19, s. 101, 109, 115.

³² S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 7.

³³ *Acta coadunatae Provinciae Poloniae-Russiae-Lithuaniae S. T. S. Antonii Pat, et B. Jacobi de Strepa A.D. 1920*, AFK, sygn. B-IVa-4, s. 296, 317, 350; *Schematismus FF. Minorum S. Francisci Conventualium A.D. 1927*, s. 10; J. Bar, *Rosenbaiger*,

nauczania kwalifikacji, podobnie zresztą jak inni nauczyciele, ale ówczesny prowincjał nie stawiał nauki na takim poziomie, jak o. Peregryn Haczela, który w 1924 r. został prowincjałem. Dla podniesienia swoich kwalifikacji naukowych o. Samuel i o. Bonawentura Podhorodecki zabrali się z końcem 1923 r. do przygotowania państwowego eksternistycznego egzaminu dojrzałości. Pracowali także duszpastersko w kościele. Pracy mieli zatem w nadmiarze, bowiem po 7-letniej przerwie trzeba było przygotować się z przedmiotów 8-letniego gimnazjum. Ten wielki wysiłek sownie im się opłacił. Z grupy 11 zdających tylko trzech zdołało 6 czerwca 1924 r. zaliczyć egzamin dojrzałości, a wśród tych trzech o. Samuel i o. Bonawentura otrzymali stopień celujący³⁴. Zdaniem o. Samuela to ich osiągnięcie miało nie tylko osobiste znaczenie, ale także zmieniło sposób kształcenia młodzieży zakonnej. Do tego czasu na ogół klerycy przerabiali materiał 6. zamiast 8. klas gimnazjalnych, a nauczycielami byli często franciszkanie, którzy nie mieli odpowiedniego przygotowania. Świadectwo dojrzałości miało tylko drugorzędne znaczenie, a nawet uważano, że będzie silną pokusą do opuszczenia zakonu. Od tego czasu angażowano fachowych profesorów, studenci zaś składali egzamin maturalny, co otwierało im drogę do studiów na wyższych uczelniach państwowych. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego wzrosła też pozycja o. Samuela jako nauczyciela historii i geografii³⁵.

W 1927 r. o. Samuel zapisał się na studium historii powszechnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Studiował tam tylko przez rok, gdyż w następnym roku został przeniesiony do Krakowa. Studia zapowiadały się bardzo dobrze. Otrzymywał bardzo wysokie oceny. Świadectwo z uczestnictwa w seminarium ukazuje, że Rosenbaiger przez trzy trymestry roku akademickiego 1927/28 uczęszczał na ćwiczenia z „Wiadomości wstępnych do nauk historycznych”, brał w nich czynny i gorliwy udział i uzyskał wynik celujący. Natomiast ze świadectwa kolokwialnego wynika, że uczęszczał w trzech trymestrach na wykład pt. „Czasy wczesnego średniowiecza” i zdał kolokwium z wynikiem bardzo dobrym. Uniwersytet lwowski wystawił mu także świadec-

w: PSB, Warszawa 1973, t. 32, s. 62; tenże, *Rosenbaiger*, w: H.E. Wyczawski [red.], *Słownik Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 413.

³⁴ *Świadectwo dojrzałości*. Państwowe X Gimnazjum Realne im. Henryka Sienkiewicza we Lwowie dnia 6.06.1924 r.: „O. Rosenbaiger Kazimierz ukończył studia prywatne w Zakonie OO. Franciszkanów w Krakowie... przypuszczony do egzaminu jako eksternista – uznano go dojrzałym z postępowaniem celującym do studiów na Uniwersytecie. Wpisany na Wydział humanistyczny U.J.K., Lwów, 26.09.1927 r.”, O. Samuel Rosenbaiger; Teka w Archiwum M.I., Niepokalanów; S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 8; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.

³⁵ S. Rosenbaiger, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C.II; tenże, *Misja Niepokalanowa*, s. 8.

two odejścia z uczelni; w świadectwie tym zaznaczono, że K. Rosenbaiger, student Wydziału Humanistycznego, immatrykulowany 14 grudnia 1927 r., na podstawie świadectwa dojrzałości Państwowego X Gimnazjum Realnego im. H. Sienkiewicza we Lwowie, po wysłuchaniu trzech trymestrów, opuszcza Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i przenosi się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; podano też wykaz przedmiotów, ale bez ocen³⁶.

Wspomniane wyżej świadectwa potrzebne były o. Samuelowi, kiedy w 1928 r. zapisał się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Chciał specjalizować się w historii średniowiecznej, a także zgłębiać historię sztuki jako poboczny przedmiot. Zapisał się na seminarium prowadzone przez profesora J. Dąbrowskiego, który do magisterium wyznaczył mu temat o franciszkańskiej bazylice w Krakowie. Temat dosyć trudny ze względu na szczupłość źródeł i wymagający żmudnej kwerendy w archiwach. Prócz studiowania o. Samuel musiał się przygotowywać do wykładów w seminarium franciszkańskim z historii Kościoła, historii sztuki i homiletyki, a przedmioty te wykladał aż do czasu wyjazdu do Japonii w 1936 r. Ponadto trzeba było włączyć się w pracę w kościele: na ambonie i w konfesjonale. Tej ostatniej pracy było znacznie więcej w Krakowie niż we Lwowie, bazylika franciszkańska była bardzo popularna i dobrze usytuowana, w centrum miasta; rozświetlił ją również Chór Cecyliński, założony w 1923 r. i prowadzony przez o. Bernardino Rizzi'ego; na mszach św. z udziałem tego chóru nie tylko bazylika była wypełniona, ale także krużganki, a nawet ludzie stali przed kościołem. O. Samuel podejmował się również prowadzenia misji i rekolekcji, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu – najczęściej w okolicach Krakowa, w Zagłębiu Dąbrowsko-Częstochowskim i kilkakrotnie w Skarżysku-Kamiennej³⁷.

Na kapitule prowincjalnej, która miała miejsce w lipcu w 1930 r. we Lwowie, o. Samuel został wybrany magistrem czyli rektorem seminarium franciszkańskiego w Krakowie. Wybór ten zatwierdził obecny na kapitule generał zakonu o. Dominik Tavani. Na tejże kapitule wybrano go także definitorem czasowym dla kustodii krakowskiej. Definitoryzy czasowi stanowili radę prowincji i pełnili swój urząd przez trzy lata, do następnej kapituły prowincjalnej, z prawem w niej udziału. W trzy lata później, na następnej kapitule, o. Samuel ponownie został wybrany magistrem kleryków i definitorem czasowym³⁸. Po latach o. Rosen-

³⁶ Świadectwo z uczestnictwa w Seminarium, Lwów, 23.06.1928; Świadectwo kolokwialne, Lwów, 28.06.1928; Świadectwo odejścia, Lwów, 22.09.1918m, Teka, AFK, sygn. C. II.

³⁷ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 10; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.; *Liber scholaris*, AFK, sygn. B-VIIIc-19, s. 169, 172, 173, 176, 180, 181, 195, 199, 202, 207; *Kronika klasztoru krakowskiego* (1892-1968), AFK, sygn. A-I-14, s. 155, 165, 172, 176, 188.

³⁸ *Acta coadunatae Provinciae*, AFK, sygn. B-IVa-4 s. 361; *Nominacja*, Lwów 25.07.1930. Teka, AFK, sygn. C.II.; *Acta Provinciae Poloniae sub tutela S. Antonii Pat. et B. Jacobi de Strepa ab anno 1931*, AFK, sygn. B-IVa-5, s. 43, 45, 63.

baiger wspominał, że właśnie obowiązki wychowawcze były dla niego najważniejsze, ale i najcięższe. W pierwszym trzechleciu jego zastępcą, czyli – jak wtedy nazywano – socjuszem, był o. Faustyn Bogaczewicz, a w drugim o. Wojciech Zmarz. O. Samuel pisał: *Dobrze rozumiałem odpowiedzialność za należną formację młodzieży do życia zakonnego i kapłańskiego, a zarazem brak własnych do tego uzdolnień. Pewną trudność sprawił nieco międzynarodowy skład seminarium, bo inne Prowincje kierowały do nas swoich alumnów. Było to z USA 3, z Jugosławii, 2 z Czech, a nawet z Holandii 2. Ci ostatni mieli zapoznać się z językiem polskim dla duszpasterstwa wśród emigracji w Danii... Poziom wychowania w różnych ośrodkach nie ułatwiał zharmonizowania całości w naszym seminarium. Te trudności i niepowodzenia zresztą nieuniknione w zakonnej pedagogii uczyniły mi obowiązek magisterski jarzmem ciężkim. Czulem rosnący przedział moich wysiłków opartych na tradycjach franciszkańskich, a młodzieżą owianą duchem nowych postępowych czasów. Czekałem chwili zwolnienia z magisterskiego obowiązku. Lecz na pewno zawdzięczam także wiele łask Bożej Opatrzności, że tymi drogami mnie kierowała. Bo wychowując młodzież sam miałem okazję do większej czujności nad własnym życiem duchowym³⁹.*

Mimo licznych zajęć o. Samuel kontynuował swoje studia i uzyskiwał bardzo dobre wyniki. W roku akademickim 1930/1931 uczył się na studium pedagogiczne. Na studium tym osiągnął dobre wyniki, z wyjątkiem psychologii ogólnej⁴⁰. Równocześnie przygotowywał rozprawę magisterską na temat: „Założenie kościoła i klasztoru Franciszkanów w Krakowie”. Wszystkie egzaminy zdał z wynikiem bardzo dobrym, a rozprawa magisterska także została oceniona bardzo dobrze. Wobec tego Rada Wydziału Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, na wniosek Komisji Egzaminacyjnej, w maju 1932 r. nadała mu stopień „Magistra Filozofii jako dowód zakończenia studiów Wyższych w zakresie Historii”⁴¹. Nie

³⁹ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 10.

⁴⁰ *Świadectwo tymczasowe z egzaminów na Studium*, Kraków, 15.6.1931: Pedagogia - bardzo dobry; Psychologia ogólna - dostateczny; Psychologia pedagogiczna - bardzo dobry; Higiena szkolna - celujący; Wychowanie fizyczne - bardzo dobry; Prawodawstwo szkolne - bardzo dobry; Dydaktyka historii - bardzo dobry. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁴¹ *Dyplom Magistra Filozofii*, Kraków, 27.05.1932: „Ks. Kazimierz Rosenbaiger... odbył przepisane studia na Uniwersytetach: Jana Kazimierza we Lwowie i Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Filozoficznym, w zakresie Historii i zdał następujące egzaminy: z Zasad metody badań historycznych, podstawowych wiadomości z nauk pomocniczych oraz źródeł historycznych w zakresie historii Polski z wynikiem bardzo dobrym; z dziejów starożytnych - z wynikiem bardzo dobrym; z dziejów średniowiecznych (polskich i powszechnych) - z wynikiem bardzo dobrym; z głównych zasad nauk filozoficznych - z wynikiem dobrym; z pogłębienia znajomości pewnego okresu dziejów politycznych, polskich lub powszechnych - z wynikiem bardzo dobrym; *Świadectwo*, Kraków, 20.06.1932: „złożył w dniu dzisiejszym egzamin z geografii gospodarczej Polski, jako część egzaminu na stopień magistra filozofii

poprzestał jednak na tym tytule. Postanowił uzyskać również stopień doktora nauk historycznych. Sam napisał, że żył wtedy w tłoku różnych prac, ale szczególnie pochłaniało go przygotowanie egzaminów i rozprawy doktorskiej, którą pisał pod kierunkiem tego samego wybitnego historyka Jana Dąbrowskiego. Praca doktorska pt. *Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich* wymagała mozolnej kwerendy w archiwach. O. Samuel oparł rozprawę głównie na źródłach archiwalnych, znajdujących się w Archiwum Klasztoru Krakowskiego, Archiwum Prowincji we Lwowie, Archiwum Konsystorza Metropolitalnego w Krakowie, Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, Archiwum Ziemskie w Krakowie i Ossolineum we Lwowie. Książka o. Rosenbaigera, licząca 207 stron, ukazała się drukiem w Krakowie w 1933 r.; wydało ją Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa kosztem 3.000 zł, który pokryło zasadniczo Towarzystwo, rezerwując dla siebie 400 egzemplarzy. Z klasztoru natomiast wpłacono 1100 zł i wzięto 1600 egzemplarzy do sprzedaży. Uroczysta promocja doktorska odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim 27 czerwca 1933 r. Brali w niej udział wszyscy krakowscy franciszkanie. Przychylnie recenzje tej książki ukazały się w czasopismach krakowskich: „Czas”, „Dzień Polski”, „Przegląd Powszechny”, a także wzmianka w piśmie ogólnozakonnym „Commentarium Ordinis”, napisana przez o. P. Haczelę. Ks. S. Bednarski T.J. w „Przeglądzie Powszechnym” wysoko ocenił tę naukową pozycję, zarzucił tylko, że w tekście o. Samuel umieścił cytaty w języku łacińskim i niemieckim, które powinny być w przypisach lub dodatkach, a w tekście winy być omówione w języku polskim, bo wydawnictwa Biblioteki Krakowskiej są przeznaczone dla szerszych warstw społecznych⁴².

W lipcu 1933 r. odbyła się kapituła prowincjalna, w której o. Samuel brał udział jako definitorem czasowy. Ponownie został wybrany definitorem czasowym dla kustodii krakowskiej i rektorem seminarium. Ponadto wybrano go także ekonomem prowincji. W seminarium wykładał nadal historię Kościoła, a w niektórych latach również historię sztuki, wymowę kościelną, prowadził też zajęcia ze śpiewu; w 1930 r. wykładał katechetykę, a w 1933 r. obarczono go jeszcze obowiązkami bibliotekarza. Miał więc dużo zajęć, ale prawdziwą jego pasją było

w zakresie historii - z wynikiem bardzo dobrym”; *Świadectwo*, Kraków, 23.06.1932: „złożył w dniu dzisiejszym egzamin z wiadomości prawniczych polskich i społecznych o Polsce współczesnej, jako część egzaminu na stopień magistra filozofii w zakresie historii z wynikiem dobrym”. O. Samuel Rosenbaiger, Teka w Archiwum M.I. Niepokalanów.

⁴² Kronika klasztoru krakowskiego, AFK, sygn. A-I-14, s. 173; S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 11; A. Kubit, *Śp. O. Samuel*, s. 38; S. Bednarski, *O. Dr Kazimierz S. Rosenbaiger, Franciszkanin: Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich*, „Przegląd Powszechny”, t. 199 (1933), s. 331; *In Universitate Iagiellonica Cracoviae in Facultate Philosophica, et quidem in disciplinis philologicis laurea doctorali decoratus est P. Samuel Rosenbaiger, huius Provinciae alumnus*. „Commentarium Ordinis” 1933, s. 92.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

głoszenie rekolekcji w Wielkim Poście. Każdego roku w tym okresie prowadził kilka serii rekolekcji dla świeckich ludzi, a także dla sióstr zakonnych. W kronice klasztornej nie zawsze dokładnie notowano rekolekcje, które prowadzili ojcowie tego klasztoru. Wzmiankował o tym także prowincjał podczas wizytacji klasztoru. Podaję tu tylko przykładowo, że w 1933 r. zanotowano 2 serie prowadzonych przez niego rekolekcji, w 1934 r. – 4 serie, w 1935 r. – 5 serii rekolekcji dla ludzi świeckich, 1 dla sióstr klarysek i 1 dla Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego; jeszcze w 1936 r. miał 3 serie rekolekcji. Należy jeszcze wspomnieć, że o. Samuel był zapraszany z konferencjami i odczytami do różnych stowarzyszeń, jak to zanotował prowincjał A. Kubit podczas wizytacji klasztoru krakowskiego w czerwcu 1935 r.⁴³

Przełomową datę w życiu o. Samuela stanowi rok 1936. W dniach 13 do 16 lipca tego roku miała miejsce kapituła prowincjalna, w czasie której zdecydowano właśnie o dalszych kolejach życia o. Rosenbaigera. Brał w niej udział z urzędu jako definitor czasowy kustodii krakowskiej. Wybrano go gwardianem w Nagasaki w Japonii. Od dawna już o. Samuel zastanawiał się nad wyjazdem na misje, ale pragnął być zwyczajnym misjonarzem; przyjął jednak obowiązki przełożonego w dalekiej Japonii w imię zakonnego posłuszeństwa, które zawsze było mu bardzo drogie⁴⁴. Od tego czasu aż do końca swego życia poświęcił się działalności misyjnej. Był jednak bardzo przywiązany do swojej rodzimej, tzn. krakowskiej, prowincji i do końca swego życia utrzymywał z nią żywe kontakty, choć w 1939 r. powstała prowincja warszawska, w skład której wchodził Niepokalanów i ten klasztor, jako dzieło św. Maksymiliana, był mu szczególnie drogi. O tej wyróżniającej się w życiu o. Samuela działalności misyjnej będzie mowa w trzecim punkcie tego opracowania.

W 1971 r. O. Samuel przybył do Polski, by tutaj odprawić swój złoty jubileusz kapłański. Razem z o. Rosenbaigerem 50-lecie kapłaństwa świętowali jego koledzy: o. Jerzy Wierdak, o. Norbert Uljasz i o. Gerard Domka. Główne uroczystości odbyły się w Niepokalanowie, w dniach 26–27 czerwca 1971 r. Wziął w nich udział generał zakonu o. Bazyl Heiser, prowincjałowie: o. Władysław Ryguła, o. Ludwik Szetela, o. Norbert Skrdlik z Czechosłowacji i bardzo wielu franciszkanów z całej Polski. Przed uroczystościami jubileuszowymi, jeszcze w Tokio, zostały wydrukowane obrazki, na których o. Samuel dziękuje Bogu, że

⁴³ Kronika klasztoru krakowskiego, AFK, sygn. A-I-14, s. 169, 171, 172, 177, 189, 193; Liber scholaris. AFK, sygn. B/VIIc-19, s. 195; Acta Provinciae... ab anno 1931, AFK, sygn. B-IVa-5, s. 43.45, 103.

⁴⁴ Acta Provinciae... ab anno 1931, AFK, sygn. B-IVa-5, s. 155, 158; Kronika klasztoru krakowskiego, AFK, sygn. A-I-14, s. 195; F. D., *60 lat*, s. 229; S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 13.

ochronił misję w Nagasaki od bomby atomowej i że dał tej misji tak hojnych dobrodziejów, obiecuje modlitwę w ich intencji. W Polsce również wydrukowano obrazki z nazwiskami wszystkich wymienionych wyżej złotych jubilatów⁴⁵.

P. Bóg pozwolił O. Samuelowi przeżyć jeszcze diamentowy jubileusz – 60-lecia kapłaństwa. Był już wtedy zupełnie ociemniały i nie mogło być nawet mowy o jego przyjeździe do Polski. Na wydrukowanych wówczas obrazkach kazał napisać: „1921–1981, 29 czerwca 1981 r. w 60-tą rocznicę święceń kapłańskich otrzymanych w Krakowie odprawi dziękczynną Mszę św. O. Samuel Maria Kazimierz Rosenbaiger, franciszkanin i misjonarz w Japonii. W jubileuszowej Mszy św. polecę gorąco wszystkim dobrodziejów za udzielone wsparcie w służbie Bogu i duszom przez tak wiele lat. Za wszystko chwala Bogu i cześć Niepokalanej!”⁴⁶.

W 1971 r. o. Samuel stracił wzrok, stał się zupełnie ociemniały. Chciał wrócić do Polski, aby nie być ciężarem dla Japończyków. Istniała już bowiem prowincja japońska i oni przejęli jej kierownictwo, jednak o. Mieczysław Mirochna pojechał do Tokio, gdzie wtedy przebywał o. Rosenbaiger i przekonał go, aby został na ziemi japońskiej i przeniósł się do Konagai. Tam zaopiekowały się nim siostry Milicji Niepokalanej św. Maksymiliana, które założył właśnie o. Mirochna. O. Samuel jeszcze jako komisarz generalny z terenu nabytego w Kishien wydzielił 2 ha i oddał na własność tym siostron, by mogły owocnie prowadzić swoje dzieła. To za jego pieniądze, zarobione w USA, został tam wybudowany dla sióstr kościół i klasztor. Brat Grzegorz Siry, osobisty sekretarz o. Samuela, opisał ostatnie lata jego życia. Kilka lat przed śmiercią już nie domagał. Musiał 3 razy dziennie zażywać lekarstwa na wzmocnienie serca, ciśnienie krwi, a także na oczy. Każdego tygodnia przyjeżdżał do niego lekarz, a siostra dawała zastrzyki. W połowie października 1971 r. stan jego zdrowia tak się pogorszył, że lekarz zabronił mu wstawać z łóżka i codziennie dawał mu dożylnie pół litra kroplówki, zastosował też transfuzję krwi (półtora litra). Od tego czasu lekarz wizytował go już codziennie. Za pozwoleniem biskupa o. Samuel codziennie odprawiał mszę św. na stoliku siedząc na łóżku. Pod koniec października stan zdrowia na tyle się poprawił, że lekarz pozwolił mu wstawać i przechadzać się po pokoju. W dzień Wszystkich Świętych odprawił już mszę św. w kaplicy, a w Dzień Zaduszny nawet po kolei 3 msze św. 5 listopada znowu bardzo osłabł i lekarz ponownie zastosował transfuzję krwi, a potem kroplówkę. Gwardian w Konagai, o. Zbigniew Młynik, dał mu przed śmiercią

⁴⁵ Laurka na 50-lecie kapłaństwa; Odezwa na obrazku, Tokio, 29.05.1971. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁴⁶ Obrazek, Teka, AFK, sygn. C. II.

rozgrzeszenie i udzielił sakramentu chorych. Zmarł 7 listopada 1981 r. o godz. 14.35. Była pierwsza sobota miesiąca, dzień poświęcony Niepokalanej, której był wielkim czcicielem. W tym dniu przed południem podyktował jeszcze br. Grzegorzowi dwa listy, ale obiad zjadł już tylko w części. Został pochowany na cmentarzu sióstr w Konagai, bo tak sobie życzył, nawet sprowadził krzyż wykonany w Niepokalanowie przez br. Maurycego Kowalskiego. Cmentarz ten jest oddalony ok. 100 m od klasztoru i o. Samuel wiedział, że siostry często tam chodzą i się modlą, liczył, że i za niego będą się modlić, jako za swego wielkiego dobrodzieja. Pogrzeb odbył się 9 listopada w kościele sióstr w Konagai. Koncelebrze 28 kapłanów przewodniczył prowincjał japoński o. Gabriel Hashigushi. Tydzień później, 16 listopada, odbył się drugi symboliczny pogrzeb o. Samuela w dzielnicy Nagasaki Hogochi, gdzie staraniem o. Samuela, jeszcze jako komisarza generalnego, został zbudowany duży kościół, a pod nim sala na zebrania. W Nagasaki była rezydencja prowincjała japońskiego. O. Samuel, mimo żądania Japończyków, nie chciał tam spoczywać, ponieważ cmentarz był bardzo oddalony od kościoła i trudno dostępny. Nabożeństwu pogrzebowemu znowu przewodniczył o. G. Hashigushi; koncelebrowało z nim mszę św. 30 ojców z całej prowincji, a także o. Marian Tolczyk, prowincjał prowincji św. Antoniego w USA, który przyjechał na wizytację kustodii amerykańskiej na wyspach japońskich. Trumnę, w której znajdował się tylko pęk włosów o. Samuela, zawieszono na cmentarz i pochowano na parceli franciszkańskiej⁴⁷.

2. Charakterystyka osoby

W sierpniu 1915 r. starosta krośnieński – jak to już wspomniano – wydał studentowi Rosenbaigerowi pozwolenie, tzw. „legitymację”, na podróż do Lwowa. Legitymacja zawierała opis jego osoby. Miał wtedy 17 lat. Był wzrostu średniego, włosy miał ciemnoblonde, oczy szare, usta proporcjonalne, twarz pociągłą⁴⁸. W późniejszych latach mocno posiwiiał, jak to widać z pozostałych po nim fotografii.

Wzmiankowano również, że zaraz po święceniach kapłańskich wysłano go na dłuższy pobyt do Halicza, aby tam podreperował swoje zdrowie. Zdaniem lekarzy groziła mu bowiem gruźlica, a przyczyną tego stanu rzeczy było słabe odżywianie przez lata studiów. Po wielu latach o. Samuel w liście do prowincjała, prosząc o modlitwę z okazji 82-ej rocznicy swoich urodzin, wspominał:

⁴⁷ Br. Grzegorz Siry, *Śp. O. Samuel Maria Kazimierz Rosenbaiger. Ostatni dzwonek*, Teka, AFK, sygn. C. II; Z. Młynik, *List do Pomocników Misji i Prowincji*, Konagai 8.11.1981. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁴⁸ Legitymacja, Krosno 24.08.1915. Teka, AFK, sygn. C. II.

W seminaryjnych latach ciosano mi krzyż nagrobkowy, bo niby przez gruźlicę miałem nad sobą rychły dekret śmierci⁴⁹.

Od tego czasu cieszył się zapewne dobrym zdrowiem, w jego bowiem korespondencji nie ma wzmianki o jakichś jego fizycznych dolegliwościach. Jeszcze w 1975 r., mając 77 lat, pisał do prowincjała, że zdrowie jak na te lata ma krzepkie, tylko oczy mu strajkują, ale trzy lata później donosił prowincjałowi, że jest pod nadzorem dwóch lekarzy, z których jeden, zapewne beznadziejnie dba o jego oko, a drugi o serce – codziennie musi zażywać dużo lekarstw i przyjmować zastrzyki, ale wydaje mu się, że dobrze wpływają na stan jego zdrowia⁵⁰. W marcu 1971 r. miał atak wyrostka robaczkowego, wskutek czego musiał udać się do szpitala, gdzie natychmiast dokonano operacji. W szpitalu był pod troskliwą opieką lekarzy i sióstr. 5 lat później miał kłopoty z sercem, ale asystentowi generalnemu, a dużo później prowincjałowi, donosił, że po zastosowaniu odpowiednich lekarstw serce mu się poprawiło i czuje się zdrowy, *a oczy poprawią się po śmierci*; nigdy zresztą na zdrowie swoje nie narzekał⁵¹.

Największą dolegliwością i najbardziej dokuczliwym cierpieniem była dla niego utrata wzroku. Proces ten zaczął się na początku lat 60-tych XX wieku i zakończył się całkowitą ślepotą 10 lat przed jego śmiercią. W 1965 r. pisał do prowincjała, że ok. cztery lata temu, przez nadmierne ciśnienie krwi, utracił widzenie w lewym oku. Udał się wtedy do szpitala Sióstr Franciszkanek Misjonarek w Himeji, ok. 600 km od Tokio i tam specjalista misjonarz belgijski zajął się jego leczeniem. Leżał w szpitalu dwa miesiące, ale nie udało się uratować tego lewego oka, ponieważ wylew krwi zasłonił w pełni widzenie. W 1966 i 1967 r. co miesiąc udawał się do kliniki uniwersyteckiej w Tokio i zażywał wiele lekarstw na wzmocnienie żyłek i usunięcie krwotoku. Ale sytuacja tego oka jeszcze się pogorszyła, bowiem odczuwał bóle i ciągle obfite łzawienie. Leki nie skutkowały i prymariusz kliniki zalecał radykalny środek, mianowicie operację oka. O. Samuel jednak nie poddał się takiej operacji, ale pojechał znowu do sióstr i ów specjalista starał się go leczyć bez operacji, zastrzykami. Faktycznie bóle ustąpiły i zakończyły się potoki łez, jakie dotąd wylewał. Był wówczas komisarzem generalnym misji w Japonii i prawe oko pozwalało mu jeszcze w dużym stopniu być czynnym. W 1965 r. złożył urząd komisarza generalnego. Pisał wtedy do prowincjała: *Jak w Starym Zakonie Jakubowi tak teraz in mea*

⁴⁹ Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 7; List do prowincjała, Konagai, 16.02.1979. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵⁰ Listy do prowincjała, Konagai, 20.02.1975; 9.09.1978. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵¹ Listy do prowincjała: Tokio, 5.04.1971; 17.12.1978; List do asyst. gen. o. J. Synowca, Konagai, 15.07.1976. Teka, AFK, sygn. C. II.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

senectute oculi mei caligaverunt... W każdym razie widzę, że tutaj moja pozycja skończona i nie chcę i nie mogę być dla tutejszych ciężarem. Zostaje mi chyba powrócić do Mateczynnej Prowincji, jak ryby wracają do miejsca swego wylęgu przed śmiercią. Lecz moja sprawa się komplikuje, bo obecnie mam obywatelstwo amerykańskie. W czasie wojny i długo po jej zakończeniu o. Samuel pracował w Stanach Zjednoczonych i otrzymał paszport amerykański. Słusznie zatem mógł się obawiać, że komunistyczne władze nie pozwolą na jego przyjazd do Polski. Otrzymał wprawdzie zaproszenie do USA, ale stwierdził, że tam jako ślepy nie jest nikomu potrzebny⁵². W odpowiedzi na jego list ówczesny prowincjał o. Marian Lisowski bardzo serdecznie zapraszał go do przyjazdu do Polski, zaznaczając, że cała prowincja czeka na jego powrót i w żadnym wypadku nie będzie ciężarem, a ojczysty klimat może nawet wpłynąć na poprawę wzroku. Prowincjał informował także, że przekazał do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie wykaz ojców i braci pracujących za granicami kraju i mających prawo powrotu do Polski, wśród których jest również nazwisko o. Samuela. Zapewnił przy tym, że gotów jest osobiście udać się do Warszawy, aby złożyć odpowiednie wyjaśnienia⁵³. Niestety, nie doszło do przyjazdu o. Samuela do Polski.

W kwietniu 1969 r. o. Samuel w drodze powrotnej od lekarza potknął się i tak nieszczęśliwie upadł, że nastąpiła dyslokacja w ramieniu prawej ręki, a kość w dwóch miejscach została złamana. Leczył się w szpitalu SS. Franciszkanek Misjonarek. Pomimo tego wypadku postanowił wybrać się w maju na kapitułę generalną do Rzymu, na którą wzywał go generał zakonu. Przy tej okazji zapragnął także odwiedzić ojczyznę po 33-letniej w niej nieobecności. Na jego prośbę prowincjał o. Ludwik Szetela wystosował odpowiednie zaproszenie, zapewniając mu pełne utrzymanie i opiekę lekarską. O. Samuel faktycznie, wracając z Rzymu do Japonii, na krótki czas zatrzymał się w Polsce, a następnie kilka tygodni w Stanach Zjednoczonych, gdzie odwiedzał dobrodziejów misji japońskiej; właśnie z USA pisał do prowincjała dziękując za serdeczną gościnność, jakiej doświadczył w prowincji⁵⁴. Dwa lata później jeszcze raz przybył do kraju, aby świętować z kolegami złoty kapłański jubileusz.

O. Samuel stracił widzenie w lewym oku, ale prawe jeszcze mu służyło. W styczniu 1971 r. także i w prawym oku mocno pogorszyło mu się widzenie. Lekarz wprawdzie zapewniał, że kuracja przyniesie pozytywny skutek, ale on zdawał się

⁵² Listy do prowincjała, Tokio, 15.10.1965; Himeji, 4.04.1968 r. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵³ List prowincjała, Kraków, 15.11.1965. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵⁴ List br. R. Kwiecień do prowincjała, Tokio, kwiecień 1969; List prowincjała do br. R. Kwiecień, Kraków, 21.04.1969; Kartka do prowincjała, Baltimore, 13.09.1969; List do prowincjała, Chicago, 5.11.1969. Teka, AFK, sygn. C. II.

w tym wszystkim na Bożą Opatrzność. W kwietniu tego roku lekarz specjalista zaręczał mu, że to bardzo zamglone widzenie będzie się wyjaśniało, a sprzyjać temu będzie wiosenne ocieplenie. Przepisał ponownie lekarstwa, ale te nie przynosiły żadnego skutku. Wobec tego w maju lekarz, prócz lekarstw, zrobił mu jednorazowy zastrzyk pod powiekę. Wyjaśnienie w oku było jednak minimalne – dostrzegał tylko duże przedmioty i to z bardzo bliskiej odległości; czytanie i pisanie stało się niemożliwe. Pisał do o. A. Kubita: *Tak więc czas mój dzielę na pisanie z pomocą sekretarza, na przechadzki, a na paciorki także dość czasu zostaje. Bo misjonarzem na starość trzeba zostać przez modlitwę i cierpienie. Jak się nieraz innym chorym zaleca. Pocięchą jest też to, że mogę codziennie pamięciowo odprawiać Mszę św. w asystencji o. Donata*⁵⁵.

2 grudnia 1972 r. pisał do prowincjała, że od dwóch tygodni jest w szpitalu i tego dnia ma się poddać operacji usunięcia katarakty w oku. Ale potem będzie jeszcze trudniejsza sprawa usunięcia skrzepu krwi wewnątrz oka. Ponad cztery miesiące później donosił prowincjałowi, że niedawno mianowano go przelożonym placówki w Konagai. W dalszym jednak ciągu dwa razy odwiedza klinikę uniwersytecką w Nagasaki i tam, podobnie jak w Tokio, leczy go okulista profesor, który jest autorytetem w swojej specjalności. Czyni mu dużą nadzieję na poprawę stanu jego wzroku, ale skutki są bardzo nikłe, bo oko przyjmuje tylko tyle światła, że odróżnia jasność od ciemności. W następnym roku już pisał, że jest inwalidą prawie na 100%, gdyż tak bardzo ma wzrok osłabiony i pozostaje nadal pod opieką profesora okulistyki⁵⁶. W listopadzie 1975 r. pisał do asystenta generalnego, że udaje się do szpitala na operację tego jedyne go już i to chorego oka, gdyż od pięciu już lat może zaledwie odróżnić światło od ciemności, ale ludzi i „cudów Bożego świata nie rozpoznawał”. Faktycznie w szpitalu przebywał od 17 listopada 1975 do 3 marca 1976 r. Tym razem jego kuracja miała dwa etapy. Najpierw przygotowywano go do usunięcia z oka katarakty, a operację tę przeprowadzono 2 grudnia, ale do 10 stycznia obserwowano skutki tej operacji. W drugim etapie podjęto się trudniejszego zadania, a mianowicie usunięcia z oka skrzepu krwi, osiadłej już wiele lat wcześniej. Ten właśnie skrzep blokował widzenie. Nie można jednak było przeprowadzić operacji, dlatego lekarze stosowali codziennie, lub co drugi dzień, zastrzyki najnowszym preparatem na rozpuszczenie krwi tak, aby organizm mógł ją wchłonać. Skutek jednak był niewielki, tylko nieco rozjaśniło mu się widzenie, ale ludzi ani rzeczy nie był w stanie rozpoznawać. O. Samuel miał bardzo dobrą opiekę ze strony lekarzy i sióstr,

⁵⁵ List do prowincjała, Tokio, 5.04.1971; List do A. Kubita, Tokio, 16.04.1971. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵⁶ Listy do prowincjała, Konagai, 2.12.1972; 11.4.1973; 30.07.1974. Teka, AFK, sygn. C. II.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

a całe leczenie było darmowe, ponieważ jego przypadek służył lekarzom jako eksperyment⁵⁷.

Niestety, o. Samuel już do końca życia, a zatem przez ostatnie dziesięć lat, pozostał niewidomy. Liczył jeszcze na operację oka, której miano mu dokonać przy pomocy specjalnego aparatu amerykańskiego. Lekarze zapowiadali mu taką operację najnowszą metodą, ale nigdy takiej operacji już nie dokonano, gdyż to przedsięwzięcie byłoby zbyt ryzykownym zadaniem dla okulistów, a dla niego – jak napisał – nawet ewentualny dobry wynik też nie byłby długotrwały, bo w niedługim już czasie miał ukończyć 80-ty rok życia⁵⁸.

Niewątpliwie największym dla niego utrapieniem była ślepotą, ale w ostatnich latach, a szczególnie w ostatnich miesiącach swego życia, doznawał innych jeszcze cierpień, bowiem do choroby oczu dołączyło się osłabienie serca i duże ciśnienie krwi. Jeszcze 17 dni przed śmiercią pisał do prowincjała: *Obecnie bawię się w chorego, bo od pewnego czasu mam trudności z oddechem i całkowite wyczerpanie. Już drugi tydzień z nakazu lekarza leżę w łóżku nie mogąc zejść na żadną potrzebę, przez tydzień co dzień miałem przetok krwi i teraz co dzień biorę kroplówkę i powoli nabieram sił czekając na skutek wszystkich zabiegów, gdy mi pozwolą dźwignąć się z łóżka*⁵⁹.

O. Rosenbaiger nigdy jednak nie skarżył się na bóle czy swoje choroby. Ukrywał je. Brat Kasjan Tetich napisał po jego śmierci: *O. Samuel ostatnią swą chorobę jakoś ukrył. Nie dał po sobie poznać odprawiając wspólne rekolekcje... był to wielki heroizm, iż tak cierpliwie wszystko znosił nie wyjawiając nikomu swych cierpień... Dopiero jednego razu, jak zapytałem... opowiedział, jak tydzień przed rekolekcjami czuł się bardzo źle, jak męczył się podczas mycia i przy ubieraniu, że wstawał o godzinie 3 i tak częściami się ubierał... Tak wszystko go bolało, nie mógł nalożyć skarpetek na nogi: jak jedną nalożył, to musiał odpocząć na jakiś czas, aby drugą nalożyć. Tak samo przy myciu nie mógł się nachylić. I nikomu o tym nie powiedział... O Samuel zostawił dla nas przykład modlitwy i heroicznego zaparcia się siebie w znoszeniu w cichości swoich krzyżyków i wiele cierpień z miłości dla Pana Jezusa i Niepokalanej*⁶⁰.

O. Samuel obdarzony był wielkimi zdolnościami. Wspominano już o jego osiągnięciach naukowych, podczas egzaminów prawie zawsze uzyskiwał najwyższe oceny, do czego przyczyniała się jego ogromna pracowitość. Oprócz

⁵⁷ List do prowincjała, Konagai, 23.02.1976; List do asystenta gen., Konagai, 23.03.1976. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵⁸ List do prowincjała, Konagai, 15.02.1977; List do asystenta gen., Konagai, 8.03.1977. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁵⁹ List do prowincjała, Konagai, 22.10.1981. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁶⁰ K. Tetich, *Wspomnienie o śp. Jubilacie O. Samuelu Rosenbaigerze*, Misakae no Sono, 22.10.1982. Teka, AFK, sygn. C. II.

zdolności intelektualnych, znał dobrze teorię śpiewu, dobrze grał na organach, dyrygował chórami polifonicznymi, był również dosyć dobrym mechanikiem. Kiedy już stracił wzrok i zamieszkał w Konagai, siostry z wdzięczności kupiły mu fisharmonię, by w wolnych chwilach miał nieco rozrywki. I rzeczywiście, grywał na tym instrumencie z pamięci różne pieśni, szczególnie kolędy. Śpiew bardzo lubił, ale nie uznawał nowoczesnych melodii, które otrzymywał nieraz nagrane na taśmie magnetofonowej⁶¹.

Dzięki dobrej pamięci, doskonałemu słuchowi i wielkiej pracowitości, nauczył się doskonale języka angielskiego. W czasie długiego pobytu w Stanach Zjednoczonych niezmordowanie głosił rekolekcje, misje i różne okazjonalne kazania właśnie w języku angielskim dla sióstr zakonnych i w parafiach angielskich. Rekolekcje i inne kazania prowadził również w polskich parafiach. W środowisku „Ajryszów” – wspomina o. Wojciech Zmarz – bardzo mu pomagało jego imię i nazwisko: Samuel Rosenbaiger. „Głos miał bardzo wysoki i jeszcze akcentował ostatnią zgłoszkę”⁶². Tenże o. Zmarz, który przez trzy lata był jego zastępcą w seminarium, dodaje, że głoszenie rekolekcji było dla niego najbardziej ulubionym zajęciem i wyjeżdżając do Japonii właściwie tylko tego najbardziej żałował. Prowincjał o. Anzelm Kubit, który w styczniu 1939 r. wizytował klasztor w Nagasaki napisał, że o. Samuel przyznał się, iż w Japonii za niczym innym nie tęsknił, tylko za pracą rekolekcyjną w Polsce. Dlatego potem z taką pasją oddał się temu zajęciu w USA. Jako rektor seminarium w Krakowie bardzo często poświęcał się prowadzeniu rekolekcji, wyjeżdżał na cały okres Wielkiego Postu, właściwie uciekał w ten sposób od zajmowania się klerykami, których zresztą nie bardzo lubił. Klerykami kierował wtedy wicerektor (wówczas nazywano go wicemagistrem), a o. Samuel lubił niespodziewanie wpadać do kleryków, był wobec nich sztywny, wyprostowany, ale w czasie rekreacji wśród ojców był bardzo wesoly, a nawet rozbawiony⁶³. Z całą pewnością nie był ponurakiem. Był bardzo pogodny, nawet gdy kalectwo już mu dokuczało. Pisał nawet do prowincjała: *kalectwo mi zbyt nie dolega, bo wszyscy oddają mi pełne miłości braterskie usługi i mam dzienny program zajęć: Msza św. i inne obowiązki duchowe, z dodatkiem specjalnych paciorków, przechadzka, dwie godziny pracy przed południem i dwie godziny po południu, godzina ciekawszej audycji radiowej i dla rozrywki gra na fisharmonii, jaką mi Siostry zaprezentowały*. K. Tetich wspomina, że o. Samuel bardzo lubił żartować z bratem Żebrowskim, ale ten wszystko brał na serio i nigdy się nie domyślił, że to właśnie są żarty⁶⁴.

⁶¹ A. Kubit. *Śp. O. Samuel*, s. 42; K. Tetich, *Wspomnienie*, Teka, AFK, sygn. C. II.

⁶² Wypowiedzi W. Zmarza dla autora z dnia 24.11.1981 oraz 1.12.1981.

⁶³ Jak wyżej. 24.11.1981; A. Kubit, *Śp. O. Samuel*, s. 39.

⁶⁴ List do prowincjała, Konagai, 11.04.1973; K. Tetich, *Wspomnienie*, Teka, AFK, sygn. C. II.

Z korespondencji o. Samuela, a także ze wszystkich o nim wspomnień wynika, że był to człowiek nadzwyczaj pracowity. Kiedy już utracił wzrok nadal wytrwale pracował przy pomocy sekretarza, którym był najpierw o. Donat Gościński, a następnie br. Grzegorz Siry. O tej pracowitości, stałej gotowości do działania, świadczą nawet jego wahania przed złożeniem uroczystych ślubów, ponieważ we lwowskim klasztorze życie ojców wydawało mu się wprawdzie pocziwe i spokojne, ale takie banalne, „zawiedziało”, mało aktywne, na co zresztą miały wpływ ówczesne warunki⁶⁵. Rzeczywiście, całe swoje życie wypełnił niezmordowaną pracą i to dla najwznioślejszej sprawy, bo dla chwały Bożej i szukania prawdziwego szczęścia dla ludzi. Pracował jeszcze cztery godziny przed śmiercią, dyktując bratu Grzegorzowi dwa listy do dobrodziejów misji japońskiej⁶⁶.

Wyrazem pracowitości o. Rosenbaigera były także napisane przez niego artykuły. Rozmiałowany był w studiach historycznych, ale na pracę naukową nigdy nie miał czasu. Jego artykuły to krótkie popularne reportaże, sprawozdania, lub zachęty do naśladowania Niepokalanej, drukowane po większej części w „Rycerzu Niepokalanej”, zwłaszcza w początkowych latach ukazywania się tego miesięcznika. O. Samuel bardzo wysoko cenił o. Maksymiliana i starał się z nim współpracować. Niestety, w „Rycerzu” autorzy często nie podpisywali swoich artykułów, albo sygnowali je tylko skrótem swego imienia i nazwiska, stąd niezmiernie trudno jest ustalić pełną listę tych druków pióra o. Samuela⁶⁷.

Wyróżniającą cechą o. Rosenbaigera była jego pobożność. Wyniósł ją już domu rodzinnego, w którym życie było bardzo skromne, ale wiernie wypełniał tam praktyki religijne. Na jego postawę wywarł zapewne duży wpływ wychowawca świątobliwy o. Wenanty Katarzyniec. Później zafascynowała go postać o. Maksymiliana Kolbego, jego zapal i ukochanie Niepokalanej. O. Maksymilian, po przybyciu do Krakowa w 1919 r., wkrótce założył, najpierw w seminarium franciszkańskim, a potem także wśród ludzi świeckich, kółko Milicji Niepokala-

⁶⁵ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 4.

⁶⁶ A. Kubit, *Śp. O. Samuel*; G. Siry, *Śp. O. Samuel*; Z. Młynik, *List. Teka. AFK*, sygn. C. II.

⁶⁷ Zob. wykaz tych pozycji J. Bar, *Rosenbaiger Samuel Kazimierz*, w: HE. Wyczawski [red.], *Słownik Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 414. Ponadto pióra o. Rosenbaigera są: *Franciszkanie konwentualni przygotowawali drogę dla Papieża Jana Pawła II*, „Homo Dei” 3 (1981), ss. 230–232; w „Rycerzu Niepokalanej”: R. 1922: *Milicja Niepokalanej*, ss. 12–13; *Śp. O. Marian Sobolewski*, ss. 24–29; R. 1925: *Cudowny medalik*, ss. 63–65, 88–89, 105–106, 143–145, 174–175, 203–205, 229–232, 293–295; R. 1926: *Niepokalana uzdrowieniem chorych*, ss. 238–239, *Najświętsza Matka uzdrowieniem chorych*, ss. 367–368; R. 1927: *Katolicyzm Beethovena*, s. 171; R. 1974: *Pomoc św. Józefa*, ss. 61–62, *Kapituła Sióstr M. I.*, ss. 68–69; R. 1975: *Jubileusz 25-lecia Sióstr Franciszkanek Milicji Niepokalanej*, ss. 292–293.

nej (dziś używa się terminu „Rycerstwo Niepokalanej”). Jednym z pierwszych członków tego seminaryjnego kółka był właśnie kleryk brat Samuel, który został do niego przyjęty i otrzymał dyplom z datą 7 października 1919 r.⁶⁶. Od tego czasu stał się gorliwym naśladowcą o. Maksymiliana, co szczególnie uwidoczniło się w okresie jego pracy na misjach w Japonii. W lutym 1973 r., ponad rok po beatyfikacji o. Maksymiliana, w liście do prowincjała, proponował, aby przy wejściu do auli seminaryjnej, albo przy celi, w której mieszkał, umieścić tablicę pamiątkową ku czci tego nowego błogosławionego, bo przecież przebywał w tym klasztorze, a w seminarium prowadził wykłady z historii Kościoła. Argumentował przy tym, że tak już zrobiono w Rzymie w kolegium św. Bonawentury, gdzie bł. Maksymilian studiował i założył Milicję Niepokalanej, a także w Ravello, gdzie Maksymilian był tylko na wakacjach⁶⁹. Za wzorem tego Świętego o. Rosenbaiger całkowicie zaufał Bogu i Niepokalanej. Ta jego wiara w dobroć i Opatrzność Bożą coraz bardziej się pogłębiała, zwłaszcza, gdy Bóg doświadczał go cierpieniem. To właśnie z tej jego wiary rodziła się postawa całkowitego zdania się na wolę Bożą i Niepokalanej. Dawał temu wyraz w każdym liście do prowincjała, czy też do asystenta generalnego. Kiedy lekarz zapewniał go, że kuracja przyniesie pozytywny skutek, to on dodawał, że od Boga to zależy, że zdaje się na wolę Bożą i opiekę Niepokalanej, a adresata prosił o pamięć w modlitwach⁷⁰. Wierzył lekarzom i miał nadzieję, że ta kuracja faktycznie poprawi jego wzrok, kiedy pisał: *Ufam, że praca lekarzy z pomocą Niepokalanej wyprowadzi mnie z dalszego kalectwa*⁷¹.

Podstawą do takiego zaufania była jego wiara i płynąca z niej wielka pobożność. Cieszył się, że w szpitalu mógł codziennie odprawiać mszę św., oczywiście z pomocą odwiedzających go współbraci zakonnych, a w tych warunkach było to dla niego wielką pociechą. Kiedy widział, że mimo zapewnień lekarzy nie następuje poprawa, nikomu się nie żalił, nie narzekał na zły los, ale bardzo cierpliwie go znosił. Pisał wtedy w listach: *Widać to wola Boża, bym dźwigał ten krzyżyk. Zresztą jest on ogromnie złagodzony przez braterskie usługi moich współtowarzyszów. Mogę jeszcze coś dobrego uczynić, a przez brata sekretarza czytana literatura daje mi kontakt ze światem; ...Jeśli taka wola Niepokalanej to nadal z krzyżykiem się zgadzam tym bardziej, że opiekę od współbraci mam najlepszą i najżyyczliwszą; ...Przyjmuję wolę Bożą; ...A przez ślepotę ten krzyżyk też mi zbyt nie dolega, bo mam dobrych opiekunów; ...trzeba dziękować dobremu Bogu*

⁶⁶ Dyplom Milicji Niepokalanej. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁶⁹ List do prowincjała, Nagasaki, 7.02.1973. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁷⁰ Listy do prowincjała, Tokio, 5.04.1971; Konagai, 2.12.1972. Teka. AFK, sygn. C. II.

⁷¹ List do prowincjała, Konagai, 23.02.1976. Teka, AFK, sygn. C. II.

i *Niepokalanej*⁷². Trzeba być rzeczywiście człowiekiem żywej wiary, aby taką właśnie postawę przyjmować wobec cierpienia i uciążliwego kalectwa, jakim niewątpliwie jest utrata wzroku.

O. Samuel bardzo się cieszył, kiedy dowiedział się, że prowincja krakowska postanowiła otworzyć nową misję w Boliwii. W listach zapewniał, że modli się w intencji prowincjała, całej prowincji i misji boliwijskiej. Co więcej, wiele razy śpieszył później z dużą pomocą finansową dla tej misji, ale za każdym razem prosił o dochowanie ścisłej tajemnicy. Było to zrozumiałe, ponieważ w tym czasie nie najlepiej układały się stosunki między misjonarzami z Polski, a Japończykami, głównie na tle ich przynależności do polskiej, a nie do erygowanej w 1969 r., japońskiej prowincji⁷³.

Można powiedzieć, że o. Rosenbaiger był mężem modlitwy. Wierzył w potęgę modlitwy i sam bardzo często się modlił, zwłaszcza w okresie, gdy już był dotknięty całkowitą ślepotą. Często wstawał w nocy, gdy nie mógł spać, bo urządził drzemkę po południu, udawał się do kaplicy i tam długie godziny spędzał przed tabernakulum. Tam czerpał potrzebne siły do pogodnego i ofiarnego znoszenia krzyża, na co z podziwem patrzyli jego współbracia i siostry zakonne w Konagai. Był też wdzięczny za modlitwy jakie zanoszono w jego intencji. Pół roku przed swoją śmiercią pisał do prowincjała: *Bardzo dziękuję O. Prowincjalo wi i wszystkim Współbraciom za modlitwy na moje 60-lecie kapłańskiej służby Bogu i duszom i bardzo proszę o pamięć, bym pod opieką Niepokalanej, odchodząc z tego świata, mógł godnie stanąć przed obliczem Miłosiernego Ojca*⁷⁴.

Z tego zawierzenia Bogu i Niepokalanej przez o. Samuela rodziła się jego postawa wzorowego zakonnika. Zawsze uczestniczył we wszystkich ascetycznych praktykach zakonnych. Lubił punktualność i sam zawsze był punktualny, nawet wtedy, gdy już był dotknięty ślepotą. Miał w swoim pokoju duży zegar, który wybijał mu godziny i półgodziny, stąd nawet w nocy orientował się, która jest godzina. Do kaplicy na wspólne modlitwy czy do refektarza na wspólne posiłki, przychodził zawsze bardzo punktualnie. Dbał o zakonną dyscyplinę, ale do poddanych odnosił się z miłością. Podkreślił to w sprawozdaniu prowincjała o. A. Kubit po wizytacji klasztoru w Nagasaki; w styczniu 1939 r. zanotował, że w tym klasztorze panuje dobry, przykładowy duch zakonny, wszystkie zakonne

⁷² Listy do prowincjała, Konagai, 2.12.1972; 20.02.1975; 14.11.1975; 23.02.1976; 15.02.1977; 9.09.1978; Listy do asystenta gen., Konagai, 16.11.1975; 25.03.1976; 15.07.1976. Teki, AFK, sygn. C. II.

⁷³ Listy do prowincjała, Konagai, 23.02.1976; 23.(?).1977; 16.02.1979; 29.05.1979; List do asystenta gen. Konagai, 7.07.1980. Teki, AFK, sygn. C. II.

⁷⁴ List do prowincjała, Konagai, 7.05.1981; Z. Młynik, *List*; K. Tetich, *Wspomnienie*, Teki, AFK, sygn. C. II.

praktyki są zachowywane, a współbracia chwalili gwardiana, że troszczy się o zachowanie tych praktyk ascetycznych i sam daje przykład ich spełniania. Wszystkich natomiast braci traktuje z jednakową miłością⁷⁵. To piękne świadectwo gorliwości zakonnej o. Samuela.

3. Działalność misyjna

Najbardziej wyróżniającą cechą w życiu o. Samuela było jego poświęcenie się misjom w Japonii. O wyjeździe na misje marzył od pierwszych lat swego kapłaństwa. Nie było jednak jeszcze wtedy takich możliwości. Przez kilka wieków na temat misji było w zakonie – jak napisał o. Rosenbaiger – cicho i głucho, a życie zamykało się w klasztorach. Utrzymanie dawały folwarki i wytworzyła się mentalność *sedere ad fornacem et habere bonam pacem*. Z tego niejako letargu misyjnego obudził zakon generał o. Alfons Orlich (1924–1930). To on skierował franciszkanów na pracę misyjną w Chinach. Uczynił to pod wpływem encykliki misyjnej papieża Benedykta XV (*Maximum illud* z 30.11.1919), który ustanowił liczne prefektury i wikariaty apostolskie i delegatury apostolskie w Albanii (1919), Oceanii i Melanezji (1919), w Japonii (1920) i w pełni zasłużył na tytuł papieża misyjnego. Następca Benedykta XV, papież Pius XI (1922–1939) także zajął się sprawami misyjnymi w encyklice *Rerum Ecclesiae* (z 28.02.1926)⁷⁶.

Staraniem generała o. Orlich zorganizowano w Rzymie Krucjatę Franciszkańską, której celem było werbowanie braci, a także zdobywanie środków finansowych dla misji; natomiast w Asyżu założone zostało niższe seminarium, w którym mieli się kształcić przyszli misjonarze. Rzeczywiście seminarium asyjskie było bardzo liczne, bo liczyło zwykle ok. 200 chłopców. Liczba ta ogromnie topniała po ukończeniu przez uczniów kursu nauk humanistycznych, a po święceniach kapłańskich tylko niewielu udawało się na misje. Ci, którzy zostawali w kraju nie należeli do żadnej prowincji, a podlegali samemu generałowi. Otwarto misje w Chinach, gdzie przez kilka lat pracował o. Seweryn Jagielski. Krucjata stanowiła jednak poważny problem w zakonie, ponieważ jej członkowie nie kwapili się z wyjazdem na misje i byli prawie niezależni, gdyż nie podlegali żadnemu prowincjałowi, a ponieważ nie byli wybierani na żadne urzędy czuli się pokrzywdzeni. Doprowadziło to do pewnego fermentu w zakonie

⁷⁵ K. Tetich, *Wspomnienie*. Teka, AFK, sygn. C. II; *Plures Fratres extollebant P. Guardianum de his plurimum curare ipsumque exemplum in eis adimplendis omnibus dare. Erga Fratres omnes etiam aequali caritate se dirigit. Acta Provinciae...* ab anno 1931, AFK, sygn. B-Iva-5, s. 270.

⁷⁶ Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków 1775–1978*, Warszawa 1983, ss. 396–397, 432.

i wreszcie w 1960 r. generał o. Wiktor Costantini rozwiązał Krucjatę. W 1928 r. generał Orlich przybył do Lwowa i wtedy o. Samuel zgłosił chęć wyjazdu na misje do Chin. Generał postawił wtedy warunek, że musi ekskardynować się z prowincji polskiej i wstąpić do Krucjaty. O. Rosenbaiger nie chciał wiązać się z Krucjatą, która nie gwarantowała zaplecza na przyszłość, nie chciał zrywać więzów z prowincją macierzystą i dlatego do wyjazdu nie doszło⁷⁷.

W prowincji polskiej przełomowym dla spraw misji stał się wyjazd o. Maksymiliana w 1930 r. Szukał on odpowiedniej placówki dla założenia nowego Niepokalanowa w Egipcie, Indiach, Chinach i wreszcie osiadł w Nagasaki w Japonii. Trzy lata później przełożonym w Nagasaki został wybrany, po złożeniu urzędu prowincjała, o. Korneli Czupryk, który – jak to później powiedział o. Samuelowi – nie czuł się wprawdzie misjonarzem, ale ta placówka była zagrożona, ponieważ w prowincji rodziła się pewna niechęć, nawet wskutek donosów także i w Rzymie rodziły się jakieś podejrzenia. To właśnie o. Czupryk bardzo energicznie popierał wcześniej działalność o. Maksymiliana i on jako prowincjał dał mu swoją aprobatę na wyjazd do Japonii. O. Samuel był w tym czasie pochłonięty przygotowaniem rozprawy doktorskiej, jednakże zamysł wyjazdu na misje zawsze go pociągał. Czuł wyraźnie, że powołanie kapłańskie, zbawienie dusz, nie pokrywa się z pracą historyka. Oddajmy mu głos: *Jako wychowawca kleryków, wskazując im przy różnych okazjach ideał apostoła i misjonarza, czulem się duchowo zaambarasowany: łatwo ci wypychać innych, a sam trzymasz się z boku. Czyn więcej skutkuje niż kazanie. Pusta i drętwa brzmiała moja zachęta do misji, gdy ograniczała się tylko do dorocznej akademii z wyświeczeniem przeźroczy o Chinach czy innych krajach egzotycznych i do zbierania ofiar dla tych, co gdzieś ponoszą ciężar dnia i upału. Czulem rosnący bodziec do misyjnej pracy, z której lat kilka przedtem się wycofałem. Wszak teraz to nie rozłąka z Prowincją-matką, bo misja w Nagasaki była jej legalnie integralną częścią. Szczególnie zaś czytanie Dziejów duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki misji, budziło apel: Idź na żniwo Pańskie. Lubilem co roku służyć pomocą na odpuszcie w Kalwarii Paclawskiej. Praca w konfesjonale w gorączce, w zaduchu, a halaśliwym natłoku, była żmudna, lecz widok mas ludzkich zmizerowanych, utrudzonych, Ignących do Boga, padających jak snopy na powitanie i pożegnanie Kalwaryjskiej Panienci, pogłębiał zamiar; by oddać się duszom, które jeszcze Boga i Niepokalanej nie znają. Żegnając się z cudownym obrazem modliłem się, by Maria była gwiazdą wiodącą na pola misyjne. Tak, choć z Japonii nie otrzymałem zbyt natarczywej zachęty, dojrzało moje postanowienie z końcem roku 1935, by iść za głosem wewnętrznym na misje⁷⁸.*

⁷⁷ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 8–9.

⁷⁸ Jak wyżej, ss. 10–12; Zob. F.D., *60 lat*, s. 229.

W połowie lipca 1936 r. odbywała się kapituła prowincjalna. Na tę kapitułę przybyli także z Japonii o. Maksymilian i o. Korneli. Ten ostatni w rozmowie z o. Samuelem oświadczył, że on nie może być misjonarzem, ponieważ nie zna języka japońskiego ani też innych języków, które są konieczne na misjach, dlatego już nie powróci do Japonii. To on namawiał o. Samuela, aby udał się na jego miejsce. Milcząco potwierdzał tę zachętę o. Maksymilian, bo i on z powodu postępującej choroby nie mógł tam wracać, groziłoby to bowiem nawet jego śmiercią; ponadto w polskim Niepokalanowie zrodziły się duże problemy z wychowaniem setek już braci i kierownictwem rozległych działów pracy, którym podolać mógł tylko ktoś pokroju o. Maksymiliana. I on też został wybrany gwardianem w polskim Niepokalanowie. O. Samuela wybrano gwardianem klasztoru w Nagasaki. Przyjął ten wybór z pewnym lękiem. Wprawdzie chciał być misjonarzem, ale pomocnikiem, a nie kierownikiem misji. Dla niego wyjazd nie byłby zbyt ryzykowny, gdyby tam udał się z nim któryś z dwóch wymienionych ojców; oni jednak zostawali w kraju⁷⁹.

40 lat później o. Samuel pisał do prowincjała: *Jutro przypada moja 40-ta rocznica jak pożegnałem Kraków i udałem się na 6-cio tygodniową podróż morską na misje do Japonii. Po 15-tu latach wychowawczej pracy w naszych seminariach we Lwowie i Krakowie otworzył mi się nowy świat, gdy na krakowskich krążgankach Błog. O. Maksymilian i O. Korneli Czupryk przedłożyli mi propozycję: 'Niech Ojciec jedzie do Nagasaki'. Dotąd najwięcej o misjach było mowy, gdy w seminariach klerycy urządzali corocznie misyjną akademię. Teraz z bijącym sercem, ufając w pomoc Niepokalanej, propozycję przyjąłem i dziś z wdzięcznością za wezwanie mówię: 'Uczył mi wielkie rzeczy. Który możliwy jest'. Przez 40 lat różnymi drogami tak w Japonii, jak i w Ameryce toczyła się praca i jak mówią byłem na wozie i pod wozem. Szczególnie życzliwe zaplecze w czasie pracy w USA miałem przy nadarżających się trudnościach u śp. Generała Bedy Hessa. Oby mimo moich grzechów i ułomności ten czas ponad połowę mego życia dla Królestwa Bożego w Japonii policzony mi był na nagrodę w niebie⁸⁰.*

Nieco inne, bardziej przyziemne, motywy jego wyjazdu na misje podał wspomniany już o. Wojciech Zmarz. Twierdzi on, że krążyły takie głosy, iż chciano się go pozbyć jako kontrkandydata na prowincjała. Zaznaczył jednak, że taka opinia nie miała podstaw, gdyż nie był kandydatem na prowincjała i zapewne nie byłby wybrany, ponieważ między nim, a o. P. Haczelą, byłym prowincjałem i byłym asystentem generalnym, istniało pewne nieporozumienie. Na tej kapitule

⁷⁹ S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, s. 13.

⁸⁰ List do prowincjała, Konagai, 23.08.1976. Teka, AFK, sygn. C. II.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

już w pierwszym głosowaniu został wybrany prowincjałem o. A. Kubit, na którego padły prawie wszystkie głosy; o. Samuel nie otrzymał wtedy żadnego głosu na ten urząd⁸¹.

O. Rosenbaiger pozwolił sobie tylko na krótki odpoczynek, a potem rozpoczął przygotowania do wyjazdu. Na wyjazd do Japonii, razem z o. Samuelem, zgłosił się brat Alfons Stępniewski z Niepokalanowa. Na pożegnanie tych dwóch misjonarzy przyjechał do Krakowa o. Maksymilian, który pragnął dać im jeszcze na drogę swoje błogosławieństwo. W południe 24 sierpnia 1936 r., z ciężkimi bagażami, wsiedli do pociągu i udali się do Włoch. Po krótkim postoju w Padwie, gdzie nawiedzili grób św. Antoniego i we Florencji, udali się do Rzymu, gdzie zatrzymali się przez kilka dni. Uczestniczyli w publicznej audyencji papieskiej, a następnie z błogosławieństwem generała pojechali do Marsylii. 4 września, załatwiwszy wpieryw wszelkie formalności, odплыnęli w kabinie III klasy na francuskim statku „Sfinx”. Kabina była ciasna, a rozpalone powietrze, szczególnie gdy płynęli przez Morze Czerwone, zapierało dech w piersiach i powodowało prawdziwą „kąpiel” we własnym pocie. Mimo tych trudów nasi dwaj nowi misjonarze ułożyli sobie regulamin zakonnych praktyk i skrupulatnie go zachowywali, jeżeli tylko nie przeszkodziły im w tym burze morskie. Na kilka dni statek zacumował w Sajgonie, a następnie w Hong-Kongu, gdzie bardzo gościnnie przyjął ich polski misjonarz salezjanin ks. Wieczorek. Po miesięcznej żegludze dotarli wreszcie do Szanghaju, gdzie korzystali z gościnności bernardynów. W Szanghaju nastąpiło serdeczne spotkanie z Polakami, którzy tu przybyli ze wschodnich kresów Rosji i z Mandżurii. Tutaj właśnie o. Maksymilian marzył o założeniu Niepokalanowa, ale miejscowy biskup nie wyraził na to zgody. Po kilku dniach trzeba było się przesiąść na statek japoński, gdyż „Sfinx” płynął do Kobe, ale omijał Nagasaki. Wreszcie 10 października dotarli do Nagasaki⁸².

Personel klasztoru w Nagasaki był w tym czasie dość liczny, w skład którego wchodziło 2 ojców, 15 braci zakonnych z Polski i 6 braci Japończyków i z Korei. W niższym seminarium duchownym, zbudowanym jeszcze staraniem o. K. Czupryka i otwartym 16 kwietnia 1936 r., kształciło się ok. 20 chłopców. Zakonnicy misjonarzowali przede wszystkim poprzez wydawanie „Rycerza Niepokalanej” (Seibo no Kishi), którego miesięczny nakład osiągał ok. 63 tysięcy egzemplarzy, jednakże zaledwie 3 tysiące było opłacanych przez czytelników. Zadaniem o. Samuela, jako przełożonego, było administrowanie misją. To on przede wszystkim musiał dostarczać tłumaczom artykuły do „Rycerza Niepokalanej”, które oni

⁸¹ Wypowiedź z 1.12.1981; Acta Provinciae... ab anno 1931, AFK, sygn. B-IVa-5, s. 156.

⁸² S. Rosenbaiger, *Misja Niepokalanowa*, ss. 13-15; tenże, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

redagowali w języku japońskim; sam musiał też podjąć intensywny kurs nauki tego języka. Podstawą utrzymania tej założonej przez o. Maksymiliana misji japońskiej był finansowy zasilek, który każdego miesiąca przesyłano tutaj z Niepokalanowa polskiego⁸³.

Przez krótki tylko okres czasu życie w misji japońskiej układało się w miarę spokojnie. Niestety, już niepełne trzy miesiące po przybyciu o. Samuela do Japonii, władze polskie wprowadziły ograniczenia dewizowe i w ten sposób zahamowały jego wysyłanie. Był to wielki cios dla tej misji. W takiej sytuacji zdecydowano zmniejszyć nakład „Rycerza” do 10 tysięcy egzemplarzy, ale personel przygotowujący jego druk trzeba było utrzymać, a także opłacać nauczycieli języka japońskiego i tych w niższym seminarium. Należało zatem szukać nowych źródeł utrzymania, misja bowiem została zagrożona w swoim istnieniu. Postanowiono zaapelować o ratunek do polskiej emigracji. Człowiekiem opatrnościowym dla misji japońskiej okazał się właśnie o. Rosenbaiger, który podjął się zadania zdobycia odpowiednich środków finansowych w Stanach Zjednoczonych. Pod koniec stycznia 1937 r. opuścił on Japonię i 7 lutego przybył do Buffalo N. Y., gdzie znajdowała się siedziba prowincjała polskiej prowincji św. Antoniego. Tam napotkał znanego mu od wielu lat o. Cyryła Kitę, który od razu skierował go do Chicago, aby tam przeprowadził w polskiej parafii 40-godzinne nabożeństwo, a następnie skierował go do Milwauke. W tym mieście o. Feliks Baran okazał o. Samuelowi wielkie oparcie – zaproponował mu pracę w tamtejszym kościele i oczywiście odpowiednie wynagrodzenie. Równocześnie o. Samuel rozpoczął u miejscowych sióstr zakonnych intensywny kurs języka angielskiego. O. Baran prezentował go także innym proboszczom, którzy zapraszali go z kazaniami o misjach, a po takim kazaniu sam kaznodzieja szedł z koszykiem i zbierał ofiary właśnie na misje. O. Baran przedstawił go nawet miejscowemu arcybiskupowi, który gdy usłyszał, w jakiej tragicznej sytuacji znajduje się misja w Japonii, zaraz wypisał czek na 100 dolarów. Była to w tym czasie duża suma pieniędzy, co najmniej dziesięciokrotnie wyższa była wówczas niż obecnie wartość dolara. Oczywiście, o. Samuel zaraz wysłał tę kwotę do Japonii, gdzie dla misji stanowiła duże wsparcie⁸⁴.

O. Samuel stawał się w ośrodkach polonijnych, a także w angielskich parafiach, coraz bardziej znany i to w wielu stanach USA. Po Wielkanocy 1937 r. rozwinął rzeczywiście imponującą działalność kaznodziejską. W okresie letnim tego roku miał – jak wspomina – aż nadmiar pracy. Poproszono go o 8 serii ośmiodniowych rekolekcji w klasztorach sióstr zakonnych w Pensylwanii, Ma-

⁸³ S. Rosenbaiger, *Życiorys*; tenże, *Emigracja a Niepokalanów japoński*, mps, Teka, AFK, sygn. C. II.; J. Bar [red.], *Bł. M. Kolbe, Wybór pism*, Warszawa 1973, s. 16.

⁸⁴ S. Rosenbaiger, *Emigracja*; tenże, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

ryland, New York, Massachusetts, Michigan, a na koniec w Milwaukee. Był to faktycznie ogromny wysiłek i to podczas letnich upałów, kiedy przerwę w tej pracy stanowił tylko przejazd z jednej miejscowości do drugiej. Ale on widział w tym szczególne Boże błogosławieństwo, bo przecież w ten sposób zabezpieczał byt zagrożonej misji japońskiej. Dzięki tej pracy i wielkiej ofiarności polskich emigrantów warunki materialne misji w Japonii uległy zdecydowanej poprawie. Z Japonii jednak nadchodziły do o. Samuela coraz to większe nalegania do jego powrotu. Miał jednak już na cały okres Wielkiego Postu 1938 r. przyjęte i zaplanowane prace kaznodziejskie, dlatego dopiero po Wielkanocy tego roku powrócił do Japonii. Był przekonany, że odtąd już na zawsze będzie pracował na niwie misyjnej w Japonii, jednakże światowe wydarzenia zmusiły go do ponownej pracy wśród emigrantów amerykańskich⁸⁵.

W 1937 r. rozpoczęła się wojna Japonii z Chinami. W związku z tym bardzo pogorszyły się warunki pracy obcych misjonarzy, których traktowano często jako szpiegów. W klasztorze w Nagasaki władze policyjne umieściły swojego obserwatora, niby ochrzczonego poganina. Następowaly częste wizyty policji w klasztorze i przesłuchania. Trzeba było bardzo delikatnie i umiętnie postępować, aby się niczym władzom nie narazić, groziły bowiem wielkie przykrości, a nawet wyrzucenie z misji, co zresztą spotkało kanadyjskich bernardynów. W tych trudnych warunkach dla ludzi pociechą było „Rycerz”, cudowny medalik, różańce i inne dewocjonalia, które zamawiano w misji franciszkańskiej. Treść „Rycerza” musiała być jednak bardzo starannie przemyślana i delikatna, aby nie urazić cesarza czy też władz politycznych⁸⁶.

Najważniejszym problemem, jaki stanął przed o. Samuelem po jego powrocie z USA do Japonii, była budowa nowego gmachu dla seminarium. Pierwszy budynek, wzniesiony staraniem o. Czupryka w 1936 r., był marnie zbudowany, a przede wszystkim okazał się niewystarczający, bowiem przyjmowano coraz to więcej uczniów. Groźba wybuchu wojny światowej sprawiała, że początkowo o. Rosenbaiger ociągał się z rozpoczęciem budowy. Przynaglił go telegram prowincjała o. A. Kubita z Krakowa, w którym zapowiadał pierwszą oficjalną wizytację klasztoru w Nagasaki. Rzeczywiście, 6 stycznia 1939 r. sam prowincjał poświęcił fundamenty pod nowy gmach dla seminarium. Ten nowy budynek został wzniesiony z drzewa, ponieważ w warunkach japońskich tylko drzewo lub żelazo-beton stanowią stosowny materiał na budowę, gdyż w wypadku trzęsienia ziemi ceglany budynek szybko zamieniłby się w rumowisko. Solidna i z dobrego materiału budowa tego nowego gmachu trwała 10 miesięcy, kosztem około

⁸⁵ Jak wyżej.

⁸⁶ S. Rosenbaiger, *Emigracja*, Teka, AFK, sygn. C. II.

7 tysięcy dolarów, które pochodziły z ofiarności emigracji amerykańskiej. 12 września 1939 r. ordynariusz z Nagasaki biskup Paweł Alijiro Yamaguchi dokonał uroczystego poświęcenia nowego seminarium, które z biegiem lat wydało ponad 50 japońskich kapłanów⁸⁷.

Wybuch wojny w 1939 r. spowodował zerwanie kontaktu z Polską, w tym z władzami zakonnymi. O. Samuel wysyłał listy do generała zakonu w Rzymie, ale i stamtąd nie otrzymywał żadnej odpowiedzi. Zachodziła zatem konieczność osobistego udania się do Wiecznego Miasta. 2 lutego 1940 r. o. Rosenbaiger popłynął okrętem do Neapolu, a stąd pociągiem do Rzymu, gdzie dotarł z początkiem marca. Generał o. Beda Hess przyjął go bardzo serdecznie. Najważniejsze było to, że generał wyłączył misję japońską z polskiej prowincji i utworzył tam komisariat generalny. Mugenzai no Sono stało się teraz samodzielną jednostką podległą tylko generałowi. Komisarzem generalnym został mianowany o. Samuel i pozostał na tym stanowisku aż do 1965 r., kiedy władzę w komisariacie przejęli Japończycy; wcześniej podczas kapituł generalnych przedłużano o. Rosenbaigerowi ten urząd, mimo, iż przez długie lata przebywał w USA. Ponadto generał polecił mu, aby znowu na rok udał się do Stanów Zjednoczonych do pracy i z apelem do tamtejszej Polonii o pomoc dla zagrożonej placówki misyjnej w Japonii. W czasie jego pobytu w USA jego zastępcą w Japonii jako delegat został o. Mieczysław Mirochna. Z końcem maja 1940 r. o. Samuel opuścił Italię i udał się do USA. Tym razem jego pobyt w tym kraju przeciągnął się aż do 12 lat. Kiedy skończył się ograniczony przez generała roczny jego pobyt w USA zgłosił się w Chicago po wizę, ale mu jej odmówiono. Było to skutkiem napięcia między USA a Japonią, jakie powstało po wybuchu wojny rozpoczętej 8 grudnia 1941 r. atakiem Japończyków na Pearl Harbour. Oddajmy znowu głos o. Samuelowi: *Ta katastrofa przeciągnęła mój pobyt w USA aż do 1952 r. Cały ten okres był pasmem podróży i pracy. Po wojnie trzeba było zasilac naszą misję transportami żywności, lekarstwami, odzieżą itp., bo Japonia była kompletnie wyniszczona. Gdy zaś z seminarium wyszli pierwsi kapłani należało myśleć o rozszerzeniu naszej działalności. Więc wysyłałem spore fundusze na zakup dwóch terenów w Tokio, w Nigawa i Konagai. A wszędzie należało stawiać co prędzej zabudowania dla pracy misyjnej, bo z różnych względów ruch religijny nabrał na sile. Do podkreślenia też, że po atomowej katastrofie w Nagasaki wiele dzieci bezdomnych i bez opieki narażonych było na śmierć z głodu i zimna. Więc przy naszej misji otwarto sierociniec, przenoszony z kolei w różne miejsca, aż gdzie obecnie stoi*

⁸⁷ Jak wyżej; tenże, *Życiorys*, Teka, AFK, sygn. C. II.; tenże, *Relatio de Missione O. N. in Japonia pro anno 1939*. „Commentarium Ordinis Fratrum Minorum S. Francisci Conventualium”, Romae 1940, s. 113.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

w Konagai. Realizowała się akcja charytatywna, o jakiej kiedyś myślał bł. O. Maksymilian. Z kolei prócz sierocińca powstał dom starców i te dwa zakłady posiada obecnie Prowincja. Ogromną służebną rolę odegrało tu założone przez o. Mieczysława Mirochnę zgromadzenie Siostry M.I. (Siostry Franciszki Milicji Niepokalanej). Z dziewcząt ochotniczek i dla opieki nad dziećmi uformował zgromadzenie, które uzyskało aprobatę w Rzymie w 1950 r.⁸⁸.

Zgromadzenie sióstr bardzo szybko się rozwijało i w krótkim czasie posiadało już swoje domy w pięciu diecezjach; poświęcało się przede wszystkim opiece nad chorymi dziećmi w trzech instytucjach, z których największa znajduje się w Konagai, gdzie opieką objęto 500 małych pacjentów. Dzieła te są wzorowo prowadzone i cieszą się wysokim uznaniem u władz państwowych; rząd japoński nagrodił zgromadzenie specjalnym orderem. Wysokie poważanie miało zgromadzenie sióstr także wśród hierarchii kościelnej. Właśnie w Konagai o. Samuel, jako komisarz, podarował siostrąm w 1960 r. duży teren pod zabudowania i pomagał im wznosić kościół i inne budynki⁸⁹.

O. Samuel, po powrocie z pierwszego rocznego pobytu w USA, wysłał do Rzymu sprawozdanie ze stanu misji japońskiej w 1939 r. Wojna Japonii z Chinami spowodowała wielki wzrost cen. Musiano zredukować nakład „Rycerza”. Pogorszyły się znacznie warunki bytowe zakonników, a wspólnota zakonna w Nagasaki była już liczniejsza, składała się bowiem z 5 kapłanów i 27 braci zakonnych, wśród których było 8 Japończyków. W niższym seminarium było 42 uczniów w II, III i IV klasie gimnazjalnej. Ojcowie czuwali nad wychowaniem seminarzystów, ale zajęcia szkolne po większej części prowadzili świeccy nauczyciele; natomiast bracia pracowali głównie w wydawnictwie „Rycerza” i na utrzymanie wspólnoty. Z relacji tej wynika, że w konwencie zachowywano ścisłą karność zakonną. Ojcowie i bracia, którzy lepiej znali język japoński, odwiedzali chorych w szpitalach; w 1939 r. było 650 takich odwiedzin, ochrzczono 8 Japończyków. W ostatnim czasie otwarto również bibliotekę z religijnymi książkami w języku japońskim – nie było do tego czasu takiej biblioteki w tym kraju. Bardzo gorliwie szerzono Milicję Niepokalanej – w ostatnim roku zapisało się do niej 802 nowych członków i obecnie stowarzyszenie to liczy już 4500 członków. W ośrodku misyjnym w Nagasaki zbudowano też sanktuarium Matki Bożej z Lourdes⁹⁰.

⁸⁸ S. Rosenbaiger, *Życiorys*; por. tenże, *Emigracja*; List do asystenta gen. o. J. Synowca, Konagai, 16.11.1975. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁸⁹ S. Rosenbaiger, *Życiorys*; List do prowincjała, Konagai, 20.03.1977. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹⁰ S. Rosenbaiger, *Relatio de Missione*, s. 114.

Lata 1940–1952 to okres wyteżonej pracy o. Samuela w Stanach Zjednoczonych. Przybywał do Rzymu na kapitule generalne, podczas których wybierano go ponownie komisarzem generalnym misji japońskiej, rezydującym w USA. W Japonii zastępował go o. M. Mirochna, który jednak często kontaktował się z o. Rosenbaigerem i zasięgał jego rady. Planując pobyt w Rzymie, podczas kapitule generalnej w maju 1948 r., podjął starania już w marcu o wizę do Polski, ale jej nie otrzymał. 12-letni pobyt o. Samuela w USA okazał się opatrznościowym dla misji japońskiej, dla prowincji krakowskiej, a także dla otwartej później przez tę prowincję misji w Zambii i Boliwii. Wiedział, że po wojnie w Polsce panowała bieda. Jeszcze w 1945 r. wysłał okrętem do Krakowa, na adres o. Wojciecha Zmarza, wielką pakę z odzieżą, obuwiem i długo nie psującymi się artykułami żywnościowymi, jak herbata, kawa, kostki rosółowe, puszki z mięsem, jak również z kosmetykami (mydło, pasta do zębów). Ponaślał tę pomoc w następnych latach. W 1948 r. donosił z kapitule generalnej w Rzymie prowincjałowi, że w kwietniu wysłał z USA dwie wielkie paki do Krakowa i Niepokalanowa – zakupił rzeczy potrzebne zakonnikom, a przede wszystkim artykuły odzieżowe, również dla ubogich i prosił, aby je im rozdzielono. W tym samym roku pisał do prowincjała, już z USA, że stara się o pomoc dla prowincji krakowskiej. W następnym liście donosił o przesłaniu do Krakowa 500 intencji mszalnych, które mu ofiarował ks. Jarzebowski. W 1949 r. znowu powiadamia prowincjała o wysłaniu 300 \$ dla prowincji, które otrzymał od o. Jeremiego Chodackiego⁹¹.

Ten długi, niezmiernie pracowity, pobyt o. Samuela w USA był prawdziwym ratunkiem dla misji japońskiej, a także wielką pomocą dla prowincji i prowadzonych przez nią misji. Duże zasługi dla tej misji miał również o. Mieczysław Mirochna, który przybył do Japonii razem ze św. Maksymilianem w 1930 r., przejął jego gorliwość i ducha Milicji niepokalanej. To on w czasie wojny, gdy o. Rosenbaiger przebywał w USA, jako jego delegat-komisarz uratował misję przed likwidacją, zadbał o wydawanie „Rycerza”, rozwinął niższe seminarium, założył sierociniec w Nagasaki. Dzieła te mógł prowadzić dzięki wsparciu finansowemu, które o. Samuel regularnie przysyłał ze Stanów Zjednoczonych⁹².

Narastające problemy w misji zmusiły wreszcie o. Samuela do powrotu do Japonii i zamieszkał w niedawno zbudowanym seminarium. Podjął się nauki kleryków niektórych przedmiotów, a przede wszystkim administracji coraz bar-

⁹¹ Listy do prowincjała, Chicopee, 5.07.1948; Rzym, 5.05.1948; Rzym, 17.05.1948; Detroit, 15.08.1948; Detroit, 21.09.1948; Detroit, 23.11.1948; Detroit, 4.03.1949. Teki, AFK, sygn. C. II.

⁹² List do generała, Konagai, 23.11.1976; List do prowincjała, Konagai, 20.03.1977. Teki, AFK, sygn. C. II.

dziej rozrostej misji, bowiem w Tokio powstały trzy placówki, a w Nigawa obok przedszkola funkcjonowała już szkoła podstawowa, średnia i wyższa. Wiele lat później o. Samuel pisał do prowincjała: *Wracając po mojej 12-letniej żebraczej tularczce w USA wiozłem do Japonii trochę ukwestowanych dolarów i cenniejszy prezent, bo trzech kandydatów na misje, dobrze zaprawionych nawet do męczeństwa torturami w obozie w Dachau, a byli to O. Justyn Nazim, O. Urban Ciślak i O. Zbigniew Młynik. Temu ostatniemu najtrudniej było przecisnąć się przez ciasną furtkę urzędów imigracyjnych z racji zagrożonego zdrowia... w Ameryce doktor odradzał wyjazdu do Japonii, bo klimat i inne warunki gotują rychły pogrzeb O. Zbigniewowi. Tymczasem opinie ludzkie rozminęły się z sądami Bożymi i gdy dwaj zdrowsi towarzysze od dawna spoczywają w grobie, nasz O. Jubilat już 28 lat jest wzorem aktywnego, nieustrudzonego apostołstwa. Po powrocie do Japonii o. Samuel do końca życia poświęcał dużo czasu na korespondencję z dobrodziejami w USA, aby w ten sposób zdobywać środki finansowe na dalszy rozwój misji japońskiej, ponieważ zasilek, jaki otrzymywano z sekretariatu misyjnego w Rzymie, był absolutnie niewystarczający. Liczył także na wsparcie finansowe swej macierzystej prowincji. W 1954 r. w liście do prowincjała wspominał, iż w przyszłym roku będzie srebrny jubileusz przybycia o. Maksymiliana do Japonii. Ten rok będzie ważny dla sióstr Milicji Niepokalanej, ponieważ już prawdopodobnie w lutym będzie ukończona budowa w Konagai dla nich kościoła i klasztoru jako domu macierzystego i tam będą już mogły rozpocząć z nową dziewcząt grupą nowicjat. Pilnym także zadaniem jest również budowa szkoły elementarnej w Nigawa. Z okazji tego jubileuszu pragnął też wydać w języku japońskim dzieło Marii Winowskiej pt. *Szaleniec Niepokalanej*. To wszystko połączone jest z wielkimi nakładami finansowymi, dlatego zwrócił się z nieśmiałym pytaniem do prowincjała, czy prowincja nie podjęłaby się odprawić pewnej ilości mszy św., np. tysiąc lub więcej, a stypendia przeznaczone zostałyby na te wzmiankowane inwestycje⁹³.*

W 1958 r. generał zakonu polecił mu udać się do Korei, aby zbadać tam możliwości założenia misji. O. Samuel wystarał się wtedy o rekomendację Internuncjusza Apostolskiego w Tokio do Delegata Apostolskiego w Seulu, którym był wówczas mons. Tomasz Quinlan, ze zgromadzenia irlandzkiego kolumbanów. Został gościnnie przyjęty w domu tego zgromadzenia. Delegat Apostolski bardzo zainteresował się celem wizyty o. Rosenbaigera i wskazał mu diecezję, gdzie była najpilniejsza potrzeba misjonarzy – były to miasta Chonju, Taegu i Pusan. Wszędzie tam biskupi miejscowi chcieli na oścież otwierać drzwi dla przyszłych misjonarzy. Po zbadaniu sytuacji o. Samuel posłał obszerny ra-

⁹³ Listy do prowincjała, Tokio, 19.11.1954; Konagai, 7.07.1980; S. Rosenbaiger, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

port do generała. Po jego wizycie w Korei tamtejsi biskupi przysyłali do niego listy przynaglące z prośbą o rychłe przybycie misjonarzy. W końcu, po zlikwidowanej misji w Chinach, udał się tam wielce gorliwy misjonarz włoski o. Faldani, a z Japonii o. Samuel posłał tam również dwóch ojców Koreańczyków, wychowanych w misji japońskiej. Osiedlili się w Taegu i Pusan. Potem przybyli tam inni misjonarze z Italii. Natomiast w 1960 r. o. Rosenbaiger wysłał dwóch ojców Japończyków do Brazylii do pracy wśród emigrantów japońskich⁹⁴.

O. Samuel w międzyczasie energicznie pracował dla wzrostu japońskiej misji i jak sam napisał: *Z końcem mojej administracji misja obejmowała 9 placówek i wszędzie pobudowane zostały obiekty kultu Bożego, mieszkania dla zakonników i lokale dla pracy misyjnej*⁹⁵. Brat Grzegorz Siry, w pośmiertnym wspomnieniu o o. Samuelu, wyliczył te placówki, które powstały staraniem o. Rosenbaigera: 3 w Tokio (Akabane, gdzie zbudowany został kościół, klasztor, erygowano parafię i założono przedszkole; Kameari; Higashi Murayama – kościół, klasztor, seminarium i przedszkole), Seto (Nagoja – kościół, klasztor, parafia i przedszkole); Kasugai (kościół, klasztor, parafia i przedszkole); Nigawa (kościół, klasztor, parafia, przedszkole, szkoła, w której jest 1700 uczniów); Higashi Nagasaki (kościół, klasztor, przedszkole); Yue (kościół, klasztor, parafia i dom starców) oraz Konagai (kościół, klasztor i sierociniec dla chłopców). Ponadto jego staraniem zbudowane zostało w 1939 r. drewniane seminarium, a w 1961 r., po pożarze starego, wzniesiono nowy murowany budynek. W ostatnim jeszcze roku swego urzędowania, jako generalny komisarz zbudował w dzielnicy Nagasaki Hogochi duży kościół z wielką salą na zebrania. O budowie tego kościoła o. Samuel myślał jeszcze przed pożarem seminarium, ponieważ istniejący kościół, zbudowany z drzewa jeszcze w 1934 r. przez o. K. Czupryka, po prostu był zbutwiały; podobnie zresztą przedstawiał się stan drukarni i klasztoru, które zbudowane również z drzewa, były teraz nawet zagrożeniem dla ludzi. Wszystkie wielkie inwestycje były dokonane w przeważającej mierze za pieniądze zdobywane przez o. Samuela w USA. Nic zatem dziwnego, że można go uważać za drugiego założyciela misji japońskiej. Opinię tę podziela także o. Zbigniew Młynik, długoletni współpracownik o. Rosenbaigera, który stwierdził, że rezygnując z obowiązków komisarza generalnego o. Samuel pozostawił 10 placówek misyjnych, niższe i wyższe seminarium, dom starców, sierociniec, 5 przedszkoli, szkołę podstawową i liceum (w 1981 r. 1700 uczniów), a co najważniejsze – doczekał się ponad 50 kapłanów japońskich. Zresztą zawsze wyrażał radość, kiedy wyświęcano nowych miejscowych kapłanów. Jeszcze w 1954 r. donosił prowinc-

⁹⁴ List do prowincjała, Konagai, 16.11.1974; S. Rosenbaiger, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹⁵ S. Rosenbaiger, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

cjałowi, że 6 stycznia następnego roku 6 Japończyków otrzyma święcenia kapłańskie, a 1 święcenia diakonatu. Do Rzymu wysłał 3 kleryków i 2 z nich też tam zostanie wyświęconych na kapłanów. W późniejszym okresie, kiedy już nie był komisarzem generalnym, to jednak dobro tej misji zawsze leżało mu na sercu, dlatego ubolewał nad tym, że bardzo wydatnie zmalała liczba powołań: *W spojrzeniu na przyszłość naszej tutejszej Prowincji w Japonii nie dostrzega się zbyt różowych kolorów. Szczególnie zagraża brak powołań. Niegdyś nasze Małe Seminarium w Nagasaki gromadziło do setki chłopaków. Choć wielu odpadało, lecz nowicjat z roku na rok gromadził nawet do dwudziestu i więcej kandydatów. A rok temu do ślubów doszło zaledwie dwóch. I to po rocznej przerwie. Obecnie też jest przerwa, bez żadnego kandydata na kleryka, bo jest tylko 2 Braci nowicjuszków... Wielki problem tej misji to dotkliwy brak powołań. Niestety, seminarium bardzo opustoszało... dość duże seminarium, jakie zbudowałem w 1965 r. zburzono, obszerny teren, prócz małego skrawka sprzedano, a kupiono skromny teren i skromniutki seminarium zbudowano* ⁹⁶.

W marcu 1965 r. generał zakonu o. Bazyli Heiser wizytował misję japońską. W czasie tej wizytacji o. Samuel zrzekł się urzędu komisarza generalnego, a funkcję tę przejęli franciszkanie japońscy. Komisariat japoński był już tak rozwinięty – a było to w ogromnej mierze zasługą o. Samuela – iż cztery lata później, w 1969 r., podczas kapituły generalnej, została erygowana odrębna prowincja japońska⁹⁷.

O. Samuel został zwolniony z obowiązków komisarza generalnego, ale nie przestał działać dla jej dobra. Jeszcze w 1963 r., kiedy do Japonii miał wyjechać o. Szczepan Krajewski, pisał do prowincjała, iż bardzo mu zależy, aby jak najwięcej przyjechało z Polski misjonarzy do Japonii, gdyż zagraniczni misjonarze są niezbędni do różnych zadań⁹⁸. Bardzo wysoko cenił również pracę sióstr Milicji Niepokalanej. Cieszył się kiedy rosła ich liczba. *Niedawno przy milej uroczystości na ręce Ks. Arcybiskupa 7 naszych Sióstr złożyło śluby wieczyste, a 6 czasowe... Rośnie liczba Sióstr, a także praca, bo na nowe dzieło dla chorych dzieci w diecezji Oita budynki mają być gotowe na marzec. Obecnie są tam 3 Siostry i pod ich opieką 70 dorosłych i dzieci nieszczęśliwych uchodźców z Wietnamu*⁹⁹. W konflikcie między prowincją japońską a siostrami stanął po stronie tych ostatnich. Chodziło o duży teren подарowany przez dobrodzieja na

⁹⁶ Jak wyżej; Listy do prowincjała, Tokio, 19.11.1954; Tokio, 30.07.1962; Tokio, 16.06.1971; Nagasaki, 26.03.1972; Konagai, 14.12.1973; S. Rosenbaiger, *Życiorys*; G. Siry, *Śp. O. Samuel*; Z. Młynik, *List, Konagai*, 8.11.1981. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹⁷ S. Rosenbaiger, *Życiorys*. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹⁸ List do prowincjała, Tokio, 3.08.1963. Teka, AFK, sygn. C. II.

⁹⁹ List do prowincjała, Konagai, 17.12.1978. Teka, AFK, sygn. C. II.

działa charytatywne. Siostry prowadziły sierociniec i przytułek dla starców, a prowincja japońska chciała pobierać z tego tytułu dochody. O. Samuel – w liście do generała zakonu o. Witalisa Bommarco – powoływał się m. in. na Sobór Watykański II, według którego misjonarze powinni przedkładać dobro Kościoła nad dobro własnego zakonu, zaś w tym wypadku siostry prowadzą błogosławioną i bardzo cenioną działalność. Wyrazem tego był fakt, że w październiku 1975 r. odwiedził ich sam cesarz, a w listopadzie jego syn, następca tronu. Stąd powstała zazdrość, ponieważ pominięli sierociniec prowadzony przez prowincję¹⁰⁰.

Przez całe swe zakonne życie był zawsze bardzo związany ze swoją macierzystą prowincją, żywo się nią interesował i w miarę możliwości udzielał pomocy, nie mówiąc już o wsparciu modlitewnym, o którym zapewniał w swoich listach do prowincjała, czy też polskiego asystenta generalnego. Kiedy prowincja otworzyła misję w Zambii wspierał ją w miarę swoich możliwości, przysyłając dużo intencji do odprawienia, a stypendia w walucie amerykańskiej wprost do franciszkańskich misjonarzy w Zambii. Wyrażał radość z inicjatywy otwarcia przez prowincję nowej misji w Boliwii. Faktycznie misja ta została zapoczątkowana w 1976 r.¹⁰¹ Od jej powstania aż do swojej śmierci przysyłał do Boliwii duże sumy pieniężne w walucie amerykańskiej. Powiadał o tym prowincjała, ale w każdym liście bardzo prosił o całkowitą dyskrecję ze względu na konflikt, jaki wytworzył się między Japończykami a polskimi misjonarzami. Przesyłał również fundusze dla siostr klarysek w Krakowie i w Starym Sączu. Zakupywał i przysyłał także lekarstwa o. Albinowi Pawickiemu w Warszawie i ojcom: Juliuszowi, Ireneuszowi oraz Anzelmowi. Czuł się bardzo związany z macierzystą prowincją i często dawał tego dowody¹⁰².

Największym problemem dla o. Samuela i kilku innych polskich misjonarzy stał się konflikt między nimi a franciszkanami japońskimi. Ta niechęć zaczęła się niedługo po przejęciu władzy nad komisariatem przez Japończyków. Jeszcze w 1968 r. o. Rosenbaiger skierował do prowincjała prośbę, aby w Japonii utworzyć dom misyjny, zależny od prowincji polskiej. Takie rozwiązanie – jego zdaniem – podniosłoby idealizm franciszkański w Polsce, ułatwiło rekrutację powołań misyjnych, a w Japonii stworzyłoby obecnym i przyszłym misjonarzom warun-

¹⁰⁰ List do generała W. Bommarco, Konagai, 25.05.1975. Te same argumenty przytoczył w liście do asystenta gen. J. Synowca, Konagai, 6.01.1977. Teka, AFK, sygn. C. II.

¹⁰¹ Listy do prowincjała, Tokio, 3.08.1963; Nagasaki, 13.08.1971. Teka, AFK, sygn. C. II.; *Katalog Prowincji pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strępy zakonu OO. Franciszkanów w Polsce*, Kraków 1989, s. 25.

¹⁰² Listy do prowincjała, Konagai, 23.02.1976; Konagai, 20.03.1977; Konagai, 22.11.1977; Konagai, 5.04.1978; Konagai, 16.02.1979; Konagai, 29.04.1979; Konagai, 3.10.1979; Listy do o. J. Synowca, Konagai, 12.05.1979; Konagai, 7.07.1980. Teka, AFK, sygn. C. II.

ki pracy apostołskiej w duchu św. Maksymiliana. Myślał przy tym o zupełnie nowym domu, ponieważ w Nagasaki, gdzie powstała kolebka Niepokalanowa, całkowicie zmieniły się warunki – nowicjat został przeniesiony do Tokio, także i drukarnia ma być tam przeniesiona, a na miejscu pozostaje tylko szkoła, ale już nie niższe seminarium, lecz szkoła publiczna. Ten nowy polski klasztor miał być usytuowany 120 km na północ od Nagasaki. Zaznaczył jednak, że trzeba by liczyć na młodych ojców przysyłanych z Polski, bo ich jest mało, wszyscy starzy i ten wiek już spycha ich do grobu¹⁰³. Nie doszło jednak do powstania takiego klasztoru.

Prawdziwe konflikty zaczęły się od momentu powstania prowincji japońskiej. W 1971 r., w piśmie do prowincjała, o. S. Rosenbaiger, o. D. Gościński i o. M. Mirochna, przekazali polskiemu prowincjałowi oświadczenie, iż chcą utrzymać dożgonną afiliację do prowincji polskiej, z tym, iż prawa i obowiązki zachowaliby w prowincji japońskiej. Trudność polegała na tym, iż 5 misjonarzy (prócz wymienionych jeszcze br. K. Tetich i br. G. Siry) mieli rezydencję w Konagai, gdzie teren i dom należały do sióstr Milicji Niepokalanej. Oczekiwali z Rzymu jakiejś deklaracji prawnej czy to ma być dom filialny lub coś innego, ale tak, by mogli korzystać z aktów prawnych i przywilejów zgodnie z konstytucjami zakonu. Wysłali w tej sprawie projekt takiego układu do prowincjała polskiego, a jego kopię przekazali prowincjałowi japońskiemu. W lutym 1975 r. doszło między nimi a prowincjałem japońskim o. G. Hashigusi do długiej i poważnej dyskusji. O. Hashigushi podkreślał, że ich polska afiliacja ogromnie dotknęła Japończyków i nie mogą zrozumieć, że ci polscy misjonarze do końca życia chcą pozostać w Japonii, a nie wiązać się z miejscową prowincją. Podkreślił przy tym, że według konstytucji zakonu modlitwy za zmarłych obowiązują tylko za tych, którzy tu są afiliowani. Misjonarze polscy ripostowali, że przecież, jak dotąd, oddają się służbie misyjnej w prowincji japońskiej, ale bez zrywania związku z prowincją macierzystą. Taki zaś związek przynosi obopólną korzyść, bo polska prowincja może się chlubić, że ma misjonarzy, co pomaga w rekrutacji powołań, a misjonarzom japońskim niesie pomoc duchową przez modlitwy, a także materialną, jaka jest możliwa. Natomiast, jeśli chodzi o modlitwy pośmiertne, to choćby prawo pisane zawężyło ten obowiązek, to jakże go nie wypełnić wobec tych, którzy przez ok. 40 lat swoim trudem tę prowincję budowali. Sprawa oparła się oczywiście o generała zakonu, który mocno wyrzucał całej wzmiankowanej piątce, że tak długo mieszkają poza klasztorem, na co nawet on nie może dać pozwolenia i twierdził, że muszą być afiliowani do jakiegoś klasztoru. Wtedy o. Samuel usilnie prosił generała,

¹⁰³ Listy do prowincjała, Himeji, 4.04.1968; Tokio, 25.06.1968. Teka, AFK, sygn. C. II.

aby załatwił w kongregacji dla nich dyspensę, aby mogli mieszkać bez afiliacji, żyją bowiem duchem o. Maksymiliana. General jednak rozstrzygnął, że mają być afiliowani do pobliskiego klasztoru w Konagai i brać w nim udział w kapitułach konwenckich. O. Samuel był bardzo rozgoryczony odmową generała i zaraz w liście do prowincjała japońskiego zrezygnował z funkcji przełożonego domu i z udziału w kapitułach klasztornych. Prowincjał w jego miejsce przełożonym mianował o. Z. Młynika. Wyrazem niechęci było ze strony tego prowincjała całkowite przemilczenie 50-lecia ślubów zakonnych o. Samuela, co też przykro odczuł¹⁰⁴.

W 1974 r. pięciu wymienionych polskich misjonarzy skierowało do generała zakonu memoriał, w którym tłumaczyli zaistniałą sytuację w misji japońskiej. Przyznali, że istnieje rozdzwięk między nimi a Japończykami, ale ich zdaniem istotnym problemem jest to, że Japończycy odeszli od życia zakonnego, a szczególnie od ducha bł. O. Maksymiliana, ponieważ piją alkohol, palą papierosy, zaniedbują ćwiczenia ascetyczne, nie noszą w klasztorze habitu, przez długie godziny dniem i nocą oglądają telewizję. Takiego stylu życia polscy misjonarze nie podejmą tylko dlatego, aby zniknął ten przedział między nimi a Japończykami, pragną bowiem pozostać naśladowcami bł. Założyciela tej misji i z pewnością generał tego nie będzie od nich żądał. Zatem drogą do psychicznej jedności jest poprawa ich obyczajów. W końcu pokornie proszą, aby ich zostawić w spokoju, gdyż ta sprawa i tak szybko znajdzie rozwiązanie przez ich rychłą już śmierć¹⁰⁵.

¹⁰⁴ Listy do prowincjała: Nagasaki, Konagai, 11.04.1973; Konagai, 9.03.1974; Konagai, 5.02.1975; Konagai, 20.02.1975.; List br. K. Teticha do prowincjała, Konagai, 11.02.1975. Teka, AFK, sygn. C. II. J. Synowiec, były asystent generalny sądzi, że w tej niechęci chodziło głównie o finanse, jakimi dla dobra misji dysponował o. Samuel – informacja z 21.10.2004.

¹⁰⁵ *Sincere admittimus separationem psychicam adesse. Sed essentia problematis est deviatio Japonensium a vita religiosa, praesertim ab exemplo Fundatoris Beati P. Maximiliani. Ista ratio est fundamentalis. Japoneses alcoholica profuse bibunt, tabaco fumigant, dum abstinentia etiam a medicis et civilibus auctoritatibus in variis nationibus magis ac magis commendatur, multa spiritualia negligunt, habitum in conventu non portant, quod etiam a Superioribus approbatur contra ius canonicum (c. 596), televisionem per multas horas die ac nocte aspiciunt... Expresse dicendo si nos eorum modum vivendi acceperimus tunc revera separatio psychica evanuerit. Clarum est nos propter amorem Ordinis et sequentes spiritum Beati Fundatoris hoc facere non possumus et certe Paternitas Vestra a nobis non postulat. Ergo via ad unionem psychicam correctio eorum morum est... Denique... humiliter rogamus: sinite nos vivere in pace, nam quaestio ista prope solvetur cum ossa nostra mox in terra quiescent. Postea faciat Deus ut missio nostra in pace composita spiritu franciscano fulgeat.* – S. Rosenbaiger, Z. Młynik, M. Mirochna, G. Siry, K. Tetich, *Memorial*, Konagai, 9.11.1974. Teka, AFK, sygn. C. II.

Wzajemna niechęć jeszcze bardziej wzrosła, kiedy prowincjał o. G. Hashigushi, w sprawozdaniu na kapitule generalnej, stwierdził, że ci polscy misjonarze są już niezdolni do pracy na misjach. Natomiast oni ze swej strony skierowali do nadzwyczajnej kapituły generalnej w Asyżu wyjaśnienia do relacji prowincjała japońskiego. Tłumaczyli tam, że nie jest prawdą, iż ci misjonarze polscy są już prawie niezdolni do pracy, przecież o. M. Mirochna i o. S. Rosenbaiger bardzo dużo pracują dla dobra tej misji¹⁰⁶.

W całej tej sprawie chodziło głównie o o. M. Mirochnę, którego chciano po prostu usunąć z misji w Japonii. O. Mirochna był bardzo gorliwym misjonarzem, rozwinął wielką działalność charytatywną i w tym celu założył zgromadzenie sióstr M.I., ale rządził tam autorytatywnie. Japończycy skierowali sprawę nawet do arcybiskupa i oczywiście do generała, oskarżając go o nieposłuszeństwo. Zdaniem o. Rosenbaigera usunięcie o. Mirochny mogłoby wywołać burzę i rozłamy wśród sióstr, gdzie jako założyciel ma wielki wpływ, a zgromadzenie jest obciążone wielkimi długami (ponad 2 miliony dolarów). Siostry posiadają własny samorząd, ponadto zyskały wielki rozgłos. Duża w tym rola i zasługa właśnie o. Mirochny. Japończykom się to wszystko nie podoba, chcieli mieć zgromadzenie pod własnym zarządem i dlatego chcieli się pozbyć o. Mieczysława¹⁰⁷. Generał, po gruntownym rozeznaniu całej sprawy, uznał afiliację tych misjonarzy do prowincji polskiej, natomiast w prowincji japońskiej zalecił wprowadzenie zapomnianych modlitw i ducha o. Maksymiliana; polecił również zreformować seminaria, które mimo wysokich kosztów prawie żadnych powołań nie przynosiły; z ojcowską troską starał się też, aby zapomniano dawniejszych uraz i odnowiono bratnie współzycie¹⁰⁸.

Ukoronowaniem działalności misyjnej o. Samuela, a właściwie można powiedzieć całego jego życia, stała się wizyta papieża Jana Pawła II w Japonii. W artykule opublikowanym w „Homo Dei” o. Rosenbaiger opisał, jak franciszkanie w Japonii przygotowywali drogę dla papieża: *Gdy wielki Polak z Watykanu miał być Gościem w Japonii, to misja nasza jak „Mekka” przyciągała często dziennikarzy i reporterów z radia i telewizji, którzy w osobistych wywiadach szukali najdrobniejszych szczegółów o naszym wielkim Rodaku, o Polsce i o błog. O. Maksymilianie. Ten materiał szedł potem do szerokiej publiczności, i uświadomienie Japończyków*

¹⁰⁶ *Iniuste igitur sonat nobis sententia P. Ministri Provincialis quod isti Fratres nunc „fere incapaces sint ad laborem prout missionarii”... P. Miecislaus Mirochna... cum P. Samu-Asyż, 4.06.1975. Teka, AFK, sygn. C. II.*

¹⁰⁷ List do prowincjała, Nagasaki, 14.11.1975; List do asystenta gen., Konagai, 16.11.1975. Teka, AFK, sygn. C. II.

¹⁰⁸ List do prowincjała, Konagai, 23.02.1976. Teka, AFK, sygn. C. II.

co do powyższych problemów jest skromną zasługą naszej polskiej misji... Naszym udziałem franciszkańskim jest też wychowanie nauczyciela języka japońskiego dla Papieża. Wiadomo, jak różnymi językami potrafi przemawiać nasz Namiestnik Chrystusowy do swojej Owczarni. Pragnął, by również Japonia nie była mu obca i by mógł swoje posłannictwo pasterskie wyrazić narodowym słowem. Za nauczyciela wybrał sobie wychowanka naszej misji, O. Fidelisa Nishiyama. Po wojnie ten zbiedzony chłopczyzna byłby podzielił los swoich rówieśników, umierając z głodu i zimna. Lecz został przyjęty do naszego sierocińca w Nagasaki. W naszym Małym Seminarium w Nagasaki otrzymał wykształcenie, a na dalsze studia wysłaliśmy go do Asyżu, gdzie u grobu św. Franciszka otrzymał święcenia kapłańskie. Ten sierota, obecnie członek naszego Zakonu, od kilku lat pracuje w Radio watykańskim, nadając parokrotnie w tygodniu audycje japońskie. Po kilkumiesięcznym nasilonym kursie z naszym wychowankiem – Ojciec św. zdał znakomicie egzamin ku zdumieniu Japończyków, odprawiając Mszę św. i posługując się w swoich przemówieniach poprawnie ich językiem... Pod wieczór 26 lutego 1981 r. mieliśmy szczęście witać ukochanego Rodaka na placówce gdzie żył błog. O. Maksymilian Kolbe¹⁰⁹.

W cytowanym artykule o. Samuel opisał rozrzewniające spotkanie papieża z bratem Zenonem Żebrowskim w katedrze tokijskiej, do której na wózku zawieziono tego schorowanego, prawie 90-letniego, staruszka: *Do pacjenta w katedrze zbliżył się Ojciec św. Brat Zeno – oszolomiony ze szczęścia – oprzytomniał dopiero, gdy Ojciec św. kilkakrotnie wypowiedział: 'Ja jestem Polak, twój Papież'. Wówczas zapłakany z radości staruszek szeplecił: 'Papież, Papież'. Ojciec św. obdarzył go różańcem, dał mu błogosławieństwo i kilkakrotnie ucałował. Ten pocałunek Namiestnika Chrystusowego to zapewne najgodniejsza pieczęć zamykająca gasnące życie wielkiego apostoła chrześcijańskiego miłosierdzia, towarzysza błog. O. Maksymiliana – Polaka, który stał się chlubą naszej Ojczyzny w Japonii¹¹⁰.*

Nie opisał o. Samuel swoich własnych przeżyć ze spotkania Ojca Św. z polskimi misjonarzami w Nagasaki w dniu 26 lutego 1981 r. Zdjęcia z tego spotkania ukazują, jak papież serdecznym, szerokim gestem obejmuje niewidomego o. Samuela i całuje go w głowę, przekazując mu różaniec, a o. Samuel całuje prawą rękę papieża. Tak jak to napisał o bracie Z. Żebrowskim, także i ten pocałunek Namiestnika Chrystusowego to zapewne najgodniejsza pieczęć zamykająca gasnące życie wielkiego apostoła misji japońskiej. Wyraźnie to podkreślił generał zakonu o. W. Bommarco w liście, jaki przesłał do o. Samuela na

¹⁰⁹ S. Rosenbaiger, *Franciszkanie konwentualni w Japonii przygotowywali drogę dla papieża Jana Pawła II*, „Homo Dei” 3 (1981), ss. 231–232.

¹¹⁰ Jak wyżej, s. 231.

O. Samuel Kazimierz Rosenbaiger (1898–1981)

60-tą rocznicę jego święceń kapłańskich pisząc, że największą radością dla jubilate było spotkanie z Ojcem Św. Janem Pawłem II w Nagasaki, którego objęcie, uścisk, błogosławieństwo jest świadectwem szacunku wobec wszystkich zakonników i ich tak długiej działalności. Zakon też wyraża mu swój szacunek¹¹¹. Od spotkania z papieżem upłynęło 8 i pół miesiąca kiedy siostra śmierć pochylila się nad nim, aby wprowadzić go w niewysłowioną tajemnicę Ojca niebieskiego i Niepokalanej, której – za wzorem św. Maksymiliana – był tak wielkim czcicielem i żadne przeciwności, nawet całkowita ślepotą, którą przez ostatnie 10 lat życia cierpliwie znosił, nie potrafiły załamać jego wielkiego ducha i niezachwianej miłości do Niepokalanej.

Summary

Father Samuel Rosenbaiger (1898–1981)

Fr. Samuel Rosenbaiger is one of the most meritorious Polish Franciscans of the 20th century. He joined the Order in 1915. His studies of philosophy and theology were at the seminary in Lwów and Kraków. He was ordained to the priesthood in 1921. From 1922 was rector of the religious seminary in Lwów and later in Kraków until he left for Japan in 1936. He studied simultaneously history at the University of Lwów and later at the Jagiellonian University in Kraków, where he received his doctorate in 1933. He was chosen to be guardian in Nagasaki, which was administered by the Polish Province at this time. He was very insightful man and we can refer to him as the second founder of Japanese Mission beside St. Maximilian Kolbe. He moved to the United States to help the Mission financially, where he preached, conducted the parish retreats and missions for 13 years. Preaching was his passion while he was still in Poland. The Minister General set up a General Commissariat and fr. Samuel became the General Commissary. He held this position for 24 years even though he lived in the USA from where he sent the money for mission expenses in Japan. When he finished his ministry he left the mission which was flourishing

¹¹¹ *Tuum gaudium supremum fastigium attigit tempore quo Sanctus Pater, Papa Joannes Paulus II, Nagasachium pervenit. Eius amplexus, eius benedictio, eius occursus, magis quam quaelibet alia res Ecclesiae aestimationem testificata sunt erga omnes religiosos eorumque activitatem hisce diutinis elapsis annis. Ordo quoque suam aestimationem Tibi offerre vult. Hoc sexagesimum anniversarium Tibi facultatem dabit Deo permultas gratias agendi pro donis acceptis, cui fidelitatis responsio usque in finem danda. Fidelitas autem est plena Voluntatis Dei acceptio. Non semper facilis ergo. Hoc enim Tuae vitae tempore quadam afflictione physica urgeris, quae corpus probat, animam vero Deo pulchriorem reddit. W. Bommarco, Epistula po 60mo Ordinationis Sacerdotalis P. Samueli Rosenbaigeri in Japonia, „Commentarium Ordinis”, Romae 1981, s. 159.*

with – 10 friaries, a minor and major seminary, nursery, orphanage, 5 kindergartens, a primary and high school and most of all 50 Japanese priests. He was blind for the last 10 years of his life, but with the help of his friars he corresponded extensively with American benefactors asking for financial support for the Japanese mission, as well as for Bolivian and Peruvian, recently opened by the Kraków Province. He was a very devout friar and very devoted to the Immaculata. The award for his labor was a cordial embrace of the Holy Father John Paul II in February 26, 1981 in Nagasaki, 8 months before his death.